

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 20 (1436)

15 MAJA 1988 R.

CENA 20 ZŁ

## W NUMERZE:

„Po to przyszedłem...” ● W kregu Sacrum Russiae Millennium ● Rzemiosło artystyczne ● Wędrówki po Pomorzu Gdańskim ● Zabytki kultury polskiej doby Jagiellonów ● Porady



Święta Rodzina – Alojzy Rejchan (1850) – Lwowska Państwowa Galeria Obrazów

# LEKCJA

z I Listu  
św. Pawła Apostoła  
(4, 7—11)

**Najmilsi: Bądźcie roztropni i czuwajcie w modlitwach. A nade wszystko miejcie trwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość osłania mnóstwo grzechów. Bądźcie gościnni jedni dla drugich bez szemrania. Jako każdy z was otrzymał łaskę, tak niech służyje jeden drugiemu, na wzór dobrych szafarzy rozlicznej łaski Bżej. Kto przemawia, niech wygłasza słowa Boże, kto posługuje niech czyni to z przekonania, którego udziela Bóg, aby we wszystkich Bóg był wielbiony przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.**

# EWANGELIA

według  
św. Jana  
(15, 26—27; 16, 1—4)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošę od Ojca Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wylączą was z synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przysługę. A to wam uczynią, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, że Ja wam powiedziałem.

Ciągle jeszcze trwamy przy lekturze pierwszego rozdziału Ewangelii według św. Marka. Trwanie to jest jednak w pełni uzasadnione. Każda bowiem kolejna scena odnotowana przez naszego Autora niesie w sobie olbrzymi ładunek treści, który mógłby starczyć do wielu rozważań. Okazuje się, że nasz Mistrz jest wytrawnym przewodnikiem po śladach Chrystusa. Nie nadużywa słów. Unika własnych uwag i komentarzy. Zdania formułuje tak, by zawierały tylko najkonieczniejszą informację i stanowiły jakby temat do kolejnych obrazów ilustrujących działalność Nauczyciela z Nazaretu. Ciągle czujemy niedosyt słów Chrystusa, a nasz przewodnik bardzo skąpo je cytuje. Dotąd widzieliśmy przede wszystkim czyny Chrystusa. Dziś usłyszymy słowa. Nie będzie to jeszcze wykład boskiej nauki, a tylko krótkie uzasadnienie ogromnej aktywności. Na pierwsze kazanie Chrystusa przyjdzie nam jeszcze poczekać.

Poprzednią homilię poświęciliśmy Chrystusowi jako Mężowi modlitwy. Modlitwa to nie tylko obowiązek każdego stworzenia, wynikający z racji zależności od Stwórcy, ale również jeden z najistotniejszych znaków człowieczeństwa. Modłę się, bo potrafię kochać i rozumieć. Rozumieć swoje wyniesienie ponad wszystkie byty na ziemi i odczuwać wdzięczność ku temu, który jest Sprawcą tego wyniesienia. A przecież jeszcze się nie okazało, czym będziemy. Szczyty, na któ-

re chce Bóg wprowadzić człowieka są ciągle przed nami. Jezus przyszedł wskazać nam drogę na te szczyty. Zna tę drogę, bo przecież stamtąd zstąpił dla naszego zbawienia. Jednym z najistotniejszych sposobów trwania na tej drodze ku szczytom chwały jest modlitwa. Dlatego Chrystus będzie uczył, jak się modlić. Bo tylko dobra modlitwa pomaga wytrwać i znosić trudy wspinaczki. W dziedzinie modlitwy będzie musiał Chrystus sprostować wiele szkodliwych nawyków i mylnych wyobrażeń. I nie tylko w sferze modlitwy.

Prorocy zapowiadali, że gdy przyjdzie Mesjasz nastaną błogosławione czasy. Będzie On uzdrawiał chorych, karmił głodnych, wskrzeszał umarłych i głosił Ewangelię. Ludzie tęsknili zatem, by się wypełniło proroctwo. Gdy więc Chrystus rozpoczął wypełniać zapowiedzi prorocze, radość ogarnęła wszystkich. Pospieszili skwapliwie, niosąc na plecach swoich chorych, lub prowadząc ich do Jezusa. Już w pierwszym dniu cudów w Kafarnaum zmusili Boskiego Dobroczyńcę do wielkiego wysiłku. Cały dzień uzdrawiał i leczył. Dopiero noc przerwała procesję kalek do Cudotwórcy. Jak się niebawem przekonamy, tylko przerwała. Bo skoro tylko brząsk rozjaśni drogę, znów tłumy potrzebujących staną na podwórku, gdzie nocował Chrystus. Tym razem wielu odejdzie zawiedzionych. Pan Jezus przerwie na jakiś czas uzdrawianie. Przecież nie na tym miało się kończyć Jego mesjańskie posłannictwo. Cuda nigdy nie były i nie będą celem działalności Zbawiciela. One tylko miały ułatwiać cel: głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Wszystkim ludziom!

Jak wiemy z poprzedniego rozważania, Zbawiciel wstał jeszcze przed świtem,

ubrał się i wyszedł na miejsce pustynne, aby się modlić. Niebawem przed domem teściowej Piotra zrobiło się rojno i gwarno. Zebrali się chorzy i ich rodziny. Zapewne uciszano się wzajemnie, by pozwolić jeszcze chwilę odpocząć Dobroczyńcy z Nazaretu, o którym myślano, że śpi. Opowiadano sobie wrażenia poprzedniego dnia. Najgłośniejsi rozprawiali świadkowie cudów. Nowi jeszcze nie widzieli niezwykłego Człowieka. Narasta napięcie. Każdy chciałby zobaczyć Nazarejczyka. Uzyskać utracone zdrowie. Wszyscy przyszli tu powodowani ziemskimi potrzebami. Pragnieniem osobistej i to czysto doczesnej korzyści. Wolno nam wątpić, czy w tym tłumie znalazł się ktoś, kto przyszedł tu dla większej bożej chwały!

Jakże niewiele zmieniliśmy się przez te dwadzieścia wieków w naszym myśleniu i postępowaniu. Nadal wielu spieszy wprowadzić chętnie do Pana, na spotkania modlitewne w świątyni, z nadzieją konkretnych, materialnych korzyści. Taki motyw, to miłość samego siebie, a nie Boga. Wielu kapłanów z żalem uskarża się, że gdy rozdzielano w kościołach dary, pobożny lud wypełniał świątynie i to nie tylko w niedziele i święta, lecz również w dni powszednie. Gdy strumień darów wysechł, opustoszały kościoły i place przed plebaniami. Pozostali jedynie ci, którzy szukają Jezusa jako Głósciciela dóbr nadprzyrodzonych.

Wśród czekających tłumów zaczęło się

## „Po to przyszedłem...”

pojawiać zniecierpliwienie. Uczniowie Pana Jezusa postanawiają przerwać sen Mistrzowi. Wnet spostrzegli, że Jezus dawno opuścił posłanie. Powiedzieli zgromadzonym, o Jego zniknięciu. Obiecali Go poszukać. Domyślali się bowiem, gdzie można Go będzie znaleźć. Obiecali zapewne przyprowadzić Go z powrotem. Jak szybko zrozumieli swoją rolę pośredników! Cieszą się na widok tych tłumów garających się do ich Nauczyciela, który w tak krótkim czasie stał się sławny. W prostocie ducha sądzą, że gdy znajdą Chrystusa i powiedzą Mu o ponownym zbiegowisku rzesz, Jezus będzie zadowolony i na dłużej pozostanie w Kafarnaum. Kiedy więc „Szymon i jego towarzysze znaleźli Jezusa, mówią: Panie, wszyscy szukają Cię!” Jakże musieli się bardzo zdumieć i rozczarować, kiedy w odpowiedzi usłyszeli z ust Mistrza, że nie zamierza tu pozostać ani chwili dłużej, nie wróci do czekających, lecz uda się do innych miast i wsi głosić Ewangelię: „Chodźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł głosić Ewangelię, bo po to przyszedłem”.

Będzie musiał Jezus zrezygnować z rozgłosu, by móc spełnić wolę Ojca, bo po to przyszedł na ziemię. Gdy uczniowie będą próbowali odwieść Go od zamiaru oddania się na mękę, odpowie: „Po to przyszedłem”. Kto nie rozumiał celu Jego przyścia na świat, usłyszał przykre: „Głupcy i leniwego serca: Trzeba było, aby Chrystus cierpiał, po to przyszedłem”. Każdy człowiek ma do spełnienia w planach Opatrzności konkretne zadanie. Może je poznać poprzez modlitwę. Czy i ja wiem po co żyję? Po co przyszedłem na świat? Często zadawajmy sobie to pytanie, a odpowiedź usłyszymy podczas modlitwy.

Ks. A.B.

## Życie twoje, człowieku, jest jak dzień

*Każda godzina ma swoje odrębne znaczenie.  
Ale trzy pory dnia: poranek, południe i  
wieczór są szczególnie uświęcone.*

(R. Guardini)

### PORANEK

Poranek święci silniej i jaśniej niż wszystkie inne pory dnia — jest to początek. Każdego poranka odnawia się tajemnica narodzenia. Budzimy się ze snu, w którym życie nasze odmłodziło się, czujemy jasno i wyraźnie: „Żyję! Jestem”. I to przeżywane życie staje się modlitwą. Zwraca się ono do Tego, od którego pochodzi: „Boże. Tyś mnie stworzył; dziękuję Ci za wszystko, co mam i czym jestem”. I to nowe życie czuje swą siłę, prze do działania i zwraca się do Boga modlitewnie przy nadchodzącym dniu: „Panie, w mię Twoję i z Twojego nakazu zaczynam ten dzień. Niech wypełni go praca dla Ciebie”.

To jest święta godzina poranka. Budzi się życie, świadome swego istnienia składa Bogu czyste dziękczynienie. Podnosi się do nowej twórczości i zwraca do codziennej pracy, pochodzi od Boga i działa z Bożej mocy. Jak wiele zależy od pierwszej godziny dnia! Ona jest jego początkiem. Można go jednak zacząć bez tego wstępu, zacząć beznamiętnie i bezwoltnie. Wówczas nie będzie to prawdziwy „dzień”, lecz tylko szmat czasu bez sensu i bez wyrazu. Dzień jest drogą — musi mieć jakiś kierunek. Dzień jest działaniem, które wymaga impulsu woli. Dzień jest całym życiem, a życie twoje, człowieku, jest jak dzień. Poranek daje wolę, wytycza kierunek działania i pozwala spoglądać jasnym wzrokiem.

### POŁUDNIE

Życie zaczyna się o poranku, najpierw pnie się w górę szybko i radośnie, później gromadzą się przeciwności, wstępowanie staje się wolniejsze, wreszcie osiąga szczyt — południe i spoczywa na krótko. Następnie zaczyna schodzić w dół, coraz bardziej zmęczone, a wreszcie zapada w ciszę nocy.

W środku, między początkiem a końcem, na szczytowej wysokości dnia, krótka cudowna chwila — południe. Życie jeszcze nie ogląda się za przeszłością, ale już nie pnie się w górę. Schodzenie w dół jeszcze się nie zaczęło... Zatrzymuje się, lecz nie jest zmęczone. Mimo że stoi w miejscu, zachowało pełnię sił do dalszego marszu. Zatrzymało się w teraźniejszości, a jego spojrzenie ogarnia szeroki horyzont — ono sięga nie tylko w przestrzeń i czas: ono sięga w wieczność. Jak głęboka jest chwila południa! Nie odczuwasz tego w miescie, gdzie nie ma przerw w zgiełku, gdzie nie ma ciszy. Ale przejdź przez pola szumiące zbożem, albo przez ciche wrzosowisko — latem, gdy słońce stoi w zenicie, a wszystko w krąg drga od żaru. Stajesz i zatracasz rachubę czasu. Spogląda na ciebie wieczność. Wieczność przemawia o każdej porze, ale graniczy z południem. Wtedy czas staje i odsłania swe tajemnice. Południe to teraźniejszość, to pełnia dnia, pełnia dusz. Bliskość wieczności... Z oddali rozlega się dzwon na Anioł Pański... Głosi w ciche południe słowo Zbawiciela: „Na początku było Słowo, a słowo było w Bogu i Bogiem było Słowo...”.

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha św. Maryja odrzekła: „Oto ja służebnica Pańska. Niech mi się stanie według słowa Twojego”.

A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami...

Onego czasu nadeszło południe — „pełnia czasu”. I był człowiek, którego ogarnęła ta pełnia — Maryja. Nie spieszyła się, nie wybiegała w przyszłość. Tkwiła w pełni czasu, w czystej teraźniejszości, otwarta dla wieczności i czekała... I wieczność zniżyła się, przyszło Zwiastowanie. Wieczne Słowo stało się Ciałem w Jej czystym łonie.

Dzwon oznajmia te tajemnice naszym dniom. W południe chrześcijańskiego dnia odżywa na nowo tajemnica południa ludzkości. Po wsze lata rozbrzmiewać będzie pełnia czasu. Całe nasze życie winno graniczyć z wiecznością. Zawsze powinna być w nas cisza, która słucha i otwarta jest wieczności. Ale życie zagłusza ją. Toteż winniśmy, przynajmniej w uświęconej porze południa, gdy dzwoni na Anioł Pański, odsunąć na bok wszystko, co nam przeszkadza, stanąć w ciszy i słuchać wieści o tym, że „Słowo wieczne, gdy wszystko leżało pogrążone w głębokiej ciszy, zeszło z królewskiego tronu”. Tylko jeden raz w historii ludzkości, lecz ciągle na nowo do naszych dusz schodzi.



Badźmy ufni w miłość Bożą

(fot. Jan Chojnowski)

Jak głęboko można w tej chwili zjednoczyć się z innymi, którzy stoją — tak jak my przepelnieni ciszą! Można osiągnąć tę wspólnotę i wyrazić ją w Pozdrowieniu Anielskim.

### WIECZÓR

I wieczór posiada swoją tajemnicę — śmierć. Dzień ma się ku końcowi, człowiek przygotowuje się do wejścia w ciszę snu. Poranek wypełniony jest poczuciem siły odnowionego życia; wieczorem życie jest zmęczone i szuka spoczynku. W tym właśnie kryje się tajemnica śmierci. Często jej nie dostrzegamy, nasz umysł wypełniają jeszcze obrazy życia, trzymają go w napięciu pragnienia i plany na dzień przyszedł. Czasami budzi się w nas ciche, dalekie przecucie. Ale przychodzą też dni, w których czujemy, że życie skłania się w stronę tej wielkiej ciemności. „gdzie nikt nie może już działać”. Wszystko zależy od tego, czy rozumiemy tajemnicę śmierci. Umrzeć znaczy nie tylko przestać żyć... Umrzeć, czyli złożyć ostatnią daną ze swego życia, to najbardziej decydujący o wszystkim czyn. Wydarzenie w życiu jednostki czy narodu nie jest czymś skończonym czy ostatecznym. Dużo zależy od tego, co człowiek czy naród przez to wydarzenie osiągnął. Od tego, jak się ustosunkują do danego faktu, zależy czy będzie on czymś dobrym czy złym. Wyobraź sobie, że jakiś naród doznał klęski wielkiego zniszczenia. Taki jest fakt, ale na tym nie koniec. Naród może poprzestać na rozpacz, ale może też rozpocząć budowę nowego życia. Dopiero wtedy następuje ostateczne zakończenie tego, co już dawniej się wydarzyło. Śmierć jest w istocie ostatnim słowem, którym człowiek zwraca się do minionego życia, nadaje mu ostateczny kształt. Chodzi tu o wielką decyzję: albo człowiek uchwyci jeszcze raz w dłonie całe swoje życie i w skrucie przetopi to, co było złe, dziękczynieniem i pokorą złoży hold Panu za wszystko — dobro, którego doznał, a wtedy wszystko zatraci się w bezgranicznym oddaniu się Bogu — albo też człowiek popadnie w rozpacz i pozwoli życiu stoczyć się w życie wieczne bez godności i mocy. Takie życie nie posiada zakończenia, ono tylko ustaje. Nie ma ostatecznego kształtu i wyrazu. Wielką sztuką jest umiowanie. Sztuką zamknąć a minionego życia w słowach: „Bądź wola Twoja...” Bądź więc, aby każdy wieczór był ćwiczeniem się w tej wielkiej sztuce umierania, która nadaje całej przeszłości ostateczną wartość i ustala kształt wieczysty.

Wieczór to pora kończenia. Stajemy przed Bogiem z przecuciem, że kiedyś staniemy z Nim twarzą w twarz, aby złożyć ostatni obrachunek. Czujemy, co zawierają słowa: „Stało się”. Dobro, zło, strata i marnotrawstwo. Wracamy do Boga „dla którego wszystko żyje”, przeszłe i przyszłe, który może obdarzyć okazujące skrucie nawet tym, co stracił. I przed Nim nadajemy minionemu dniowi ostateczny kształt. To, co w tym dniu było złe, napelnia żalem... Pokorne szczerze dziękczynienie za wszelkie dobro niweczy próżność. Wszystkie rozterki, niedostatk, nędze i utrapienia toną w niezachwianej ufności we wszechmocną miłość Bożą.



Perla staroruskiej architektury:  
cerkiew pw. Opicki Matki Bożej nad Nerlą

bizantyńskich. Sylwetka Soboru ukończonego już po śmierci Jarosława była bardzo oryginalna: charakteryzowało ją 13 kopuł symbolizujących Chrystusa i Jego dwunastu apostołów. W czasach późniejszych kijowski Sobór Sofijski poddany był wielu przebudowom, m.in. przebudowie w duchu XVI-wiecznego ukraińskiego baroku. Jednak XI-wieczny bizantyński zrab centralnej części świątyni widoczny był aż do czasu zbombardowania świątyni w okresie II wojny światowej.

Cerkiew Dziesięcinna padła bez reszty ofiarą burz dziejowych, a z pierwotnego Soboru Sofijskiego pozostały dziś jedynie drobne fragmenty: m.in. mozaika przedstawiająca Orantę, czyli Matkę Bożą podczas modlitwy i sarkofag księcia Jarosława oraz jego synów. Nie znaczy to jednak, by przy zwiedzaniu Kijowa nie przypominało nam o wielkopomnym akcie Chrztu Rusi. I tak pamiątką wydarzeń Wielkiego Roku 988 jest, po pierwsze, nazwa centralnej arterii miejskiej Kreszczadk („kreszczenie”, to po rosyjsku chrzest). Po drugie na wysokiej skarpie nad Dnieprem rzuca się w oczy odsłonięty w roku 1853 pomnik Włodzimierza z krzyżem w ręku, a płaskorzeźba na cokole przedstawia chrzczących się w wodach Dniepru kijowian. Po trzecie, chrzest kraju ilustrują malowidła największego aktualnie kijowskiego Domu Bożego, Włodimir-

od wprowadzenia na Ruś chrześcijaństwa, to namacalny dowód owoców wysiłków podjętych przez Włodzimierza i Jarosława. Dochodzi wówczas do założenia znacznej liczby monasterów, przeważnie — choć nie wyłącznie — na zasadzie fundacji. W monasterach tych powstawać zaczyna literatura, na którą przede wszystkim składają się przekłady. Nie brak jednak także takich prac oryginalnych, jak: kazania, traktaty, legendy, biografie, słowa pochwalne, kroniki. Z tych powstałych w XI wieku na Rusi czynnych wspólnot mniszych, na czoło wysunęła się wybudowana w roku 1030 i do dzisiaj egzystująca, choć już tylko jako architektoniczna osobliwość, kijowska Ławra Peczerska.

Jakie są najwcześniejsze zabytki literatury staroruskiej, poświęconej się przeszczepionym z Bułgarii językiem cerkiewno-słowiańskim? Otóż na sam początek staroruskiej literatury przypadają: pierwsza redakcja słynnej „Kroniki” mnicha Ławry Peczerskiej Nestora († 1074), „Słowo o zakonie i łasce” wspomnianego już ruskiego metropolity Hilario-na, żywoty „nosicieli cierpienia” św. św. Bosa i Gleba, żywoty peczerskich świętych Antoniego i Teodozjusza. Ale nie ulega wątpliwości, że uwagę kijowskich mnichów-literatów absorbowala także postać Włodzimierza Wielkiego, jako głównego bohatera wielkopomnego aktu, którego widownią stała się Ruś w 988 roku.

## W kręgu Sacrum Russiae Millennium

Wiek XI to złoty wiek Rusi kijowskiej. W ciągu X wieków dynastii Rurykowiczów udało się zjednoczyć pod swym panowaniem ogół wschodniosłowiańskich plemion. Pod opieką władców z tej dynastii rozwijać się począł na wielką skalę handel, główne źródło bogactwa Rusi kijowskiej, której dane było pośredniczyć w stosunkach między bogatym Bizancjum i kwitnącymi krajami muzułmańskimi z jednej strony a krajami Zachodu i Północy z drugiej. Przyczyniło się do tego — w rezultacie arabskiej ekspansji — zamknięcie dla europejskiego handlu basenu Morza Śródziemnego.

Najwybitniejsi władcy owych czasów to Włodzimierz Wielki i jego syn Jarosław Mądry (1019—1054), którzy „cały ruski kraj” umieli mocno wziąć w swe ręce. Rolę Jarosława Mądrego i jego zasługi w procesie kontynuowania chrystianizacji kraju trudno jest przecenić. Właśnie na rządy Jarosława Mądrego przypada zakorzenienie się wschodniego chrześcijaństwa na ziemiach, które weszły następnie w orbitę polskiej państwowości i w których prawosławne chrześcijaństwo przetrwało do dnia dzisiejszego.

Podnosi się również międzynarodowa pozycja Rusi rządzonej przez Rurykowiczów. W tym

czasie rozwijają się jej stosunki z piastowską Polską. W roku 1043 dochodzi do zamążpójścia siostry Jarosława, Marii Dobronegi za Kazimierza Odnowiciela, a w roku 1050 z piastowską księżniczką Gertrudą żeni się syn Jarosława, Idziąsław. I wiadomo, że z pomocy ruskiej korzystał Kazimierz Odnowiciel w walce z księciem mazowieckim Masławem.

Rozpoczynający się w roku 988 cywilizacyjny i kulturowy awans Kijowa i reszty kraju, znalazł m.in. wyraz w budowie świątyni. W latach 989—996 sprowadzeni przez Włodzimierza bizantyńscy architekci wnoszą w Kijowie z kamienia i marmuru cerkiew o kształcie trójnawowej bazyliki, zwieńczoną wielką kopułą i czterema mniejszymi i przyozdobioną mozaikami. Była to cerkiew pod wezwaniem Zaśnięcia Matki Bożej, tzw. Dziesięcinna Cerkiew (Diesiatinnaja Cerkow) nazwana tak ze względu na to, że na jej utrzymanie wyznaczył Włodzimierz dziesięcinę ze swoich książęcych majątków. Przez Włodzimierza rozpoczęte wyposażenie Kijowa w obiekty architektury sakralnej kontynuował Jarosław Mądry. W roku 1036 położony zostaje kamień węgielny pod budowę Soboru Sofijskiego i podobnie jak to się stało z Cerkwią Dziesięcinną, przy jego budowie zatrudnił Jarosław architektów

skiego Soboru Katedralnego przy ul. Tarasa Szewczenki 20, w którym celebrytuje nabożeństwa metropolita Kijowa i patriarszy egzarcha Ukrainy Filaret.

Włodzimierz był niepiśmienny, ale wiemy, że zabiegał o to, by jego synowie i synowie dostojników państwowych mogli pobierać naukę. Już za Włodzimierza pojawili się na Rusi mnisi, nic nam jednak nie jest wiadome, by już wtedy istniały klasztory. Powstały one dopiero za Jarosława, pierwsze z nich to założone w roku 1037 w Kijowie monaster św. Jerzego i św. Iriny (imiona Jerzy i Iryna były chrzestnymi imionami Jarosława i jego żony). Nie bez powodu obdarzony przydomkiem „Mądry”, Jarosław szczególnie cenił wykształcenie. Przedmiotem jego szczególnej troski było postawienie cerkiewnej oświaty na odpowiednim poziomie. Założył w Nowogrodzie szkołę dla trzystu uczniów i ufundował w Kijowie bibliotekę, zatrudniając przy niej wielu tłumaczy. To za Jarosława Ruś otrzymała w roku 1037 własną metropolię, a po śmierci pierwszego przyslanego z Bizancjum metropolity, Jarosław spróbował nawet przymusić wybór na metropolię rodowitego Rusina, Hilario-na.

Wielki rozkwit życia monastycznego zaledwie w pół wieku

Główne pomniki XI-wiecznej literatury poświęconej Włodzimierzowi, to „Relacje o chrzcie Rusi”, wplecione w teksty „Kroniki” Nestora, a także elogium na cześć Włodzimierza, jakie do wymienionego powyżej utworu wplótł metropolita Hilario-n i „Pochwała Włodzimierza przez mnicha Jakuba” (Pamięć i pochwała Władmiru monacha Jakowa).

„Pochwała Włodzimierza przez mnicha Jakuba” — to jeden z wielu pomników literackich ukazujących Włodzimierza Wielkiego i jego czyny, niemniej jednak pomnik bardzo ważny i na pewno zasługujący na przybliżenie go polskiemu czytelnikom. Mnich Jakub wprawdzie wyraźnie odchodzi od zapisanej w kronikach i ogólnie przyjętej wersji o przebiegu i okolicznościach chrztu Włodzimierza. Nie ma u niego ani jednego słowa o chrzcie wielkiego księcia w Korsuniu, a wprost przeciwnie, utrzymuje on, że Włodzimierz ochrzcił się jeszcze przed wyprawą na Korsuń i zrobił to u siebie w domu w roku 987. Według tego co pisze Jakub, Korsuń został zdobyty przez ruskie wojska dopiero po trzech latach od ochrzczenia się wielkiego księcia, czyli nie wcześniej niż w roku 989. I dopiero w tym roku, powróciwszy do Kijowa z wyprawy na Kor-

KRAJ

ŚWIAT

suń. przystąpił on do chrztu ruskiej ziemi.

Podczas gdy o samej osobie mnicha Jakuba nie zachowały się żadne wiadomości, istnieją wiarygodne poszlaki, by jego „Pochwałę” datować na pierwszą połowę XI wieku i czasy panowania Jarosława Mądrego. Jeśli zaś chodzi o źródła, z których Jakub mógł korzystać, to prawdopodobnie były nimi przekazy z końca X wieku.

Sięgając do kronikarskich relacji o chrzcie Włodzimierza i ruskiej krainy, nie trudno jest się przekonać, że ich autorzy nie dają odpowiedzi na pytanie, dlaczego właściwie Włodzimierz zdecydował się odstąpić od wiary swoich przodków. Czy może przyjęcie chrześcijaństwa nastąpiło w wyniku perswazji jakiegoś filozofa przybyłego z Bizancjum? Czy też o chrzcie zdecydowały rachuby polityczne?

W całkiem odmiennym świetle i okolicznościach ukazał nam chrzest Włodzimierza mnich Jakub. W Jego relacji czytamy, że Włodzimierz słyszał o tym, że jego babka Olga jeździła do Carogrodu i „przyjawszy tam święty chrzest żyła sprawiedliwie w bojaźni Bożej, przyodzabiając się wszelkimi dobrymi uczynkami”. Pobożność Olgi zrobiła na nim tak wielkie wrażenie, że „zapalał pragnieniem otrzymania świętego chrztu”.

Dopelnieniem relacji Jakubowej jest elogium na cześć Włodzimierza metropolity Hilariona. „Włodzimierzowi — píše Hilarion — nie zostało dane ujrzeć jakiegokolwiek jego ziemię odwiedzającego apostoła (...), lecz sam za Chrystusem się opowie-

dział. Kierując się jedynie własnym rozsądkiem i własną inteligencją, przejrzał, że istnieje jedyny Bóg będący Stwórcą tego, co widzialne i niewidzialne, Stwórcą nieba i ziemi, rozpoznał, że posłał On swego ukochanego Syna na świat, by świat ten zbawić. I z tym rozpoznaniem wstąpił w świętą kąpiel chrztu”.

Mnich Jakub i metropolita Hilarion ponadto zgodni są również w odwołaniu się do czynnika nadprzyrodzonego przy wyświeślaniu genezy dączy Włodzimierza. „Spoglądając z wysokości — konstatuje Jakub — Bóg dojrzał pragnienie nurtujące serce księcia ruskiego kraju i oświecił go, by święty chrzest faktycznie przyjął”. A Hilarion powiada: „Zwrócił ku niemu swe spojrzenie wszechmłocisty Bóg, tak że w jego sercu zaświtało światło prawdy”.

Ogółem na zawartość Jakubowej „Pochwały Włodzimierza” składają się następujące ekskursy: ekskurs o powzięciu zamiaru ochrzczenia się i samym chrzcie, pochwała Włodzimierza jako oświeciciela Rusi, robiąca wrażenie wstawki pochwała Olgi, panegiryk wysławiający cnoty Włodzimierza z dodaniem opisu jego czynów orężnych i pochodzu na Korsuń, wreszcie relacja o jego śmierci i rzut oka, na jego życie od momentu, gdy stał się chrześcijaninem. W zamierzeniu autora rzecz miała być nie tyle narracją o faktach, co słowem pochwalnym. Dlatego w tym, co czytelnikowi zaoferował widoczna jest niechęć do wdawania się w konkretne szczegóły.

dokończenie na str. 7

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Jak wynika z informacji uzyskanej w Ministerstwie Finansów, już w styczniu br. Izbowi Skarbowym zgłoszono zamiar podwyższenia 11800 cen umownych. Blisko połowa tych propozycji (4300) dotyczyła podwyżek większych niż o 35 proc. Zdarzały się — choć nieliczne — ponad 50 proc. Izby skarbowe zmuszone były odrzucić decyzje wprowadzenia nowych cen na okres od 1,5 do 3 miesięcy w odniesieniu do 2100 wyrobów i usług.

18 marca br. do Warszawy przybył prezydent fundacji Deboral Kerr w Nowym Jorku — S. Fryczyński. Fundacja współpracuje z polskimi placówkami medycznymi w dziedzinie kardiologii, a od 7 lat z zabrzańską kliniką doc. Religii.

Fundacja na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa (FRPA), prowadzi już konkretną merytoryczną działalność. Pierwsze jej postanowienia omówiono na posiedzeniu Zarządu Fundacji, który składa się z ośmiu członków 30-osobowej Rady FRPA.

Zarząd FRPA, na którego czele stoi prezes Leon Irish, podjął główne decyzje dotyczące wprowadzenia w życie pierwszego przedsięwzięcia handlowego, jakim jest rozszerzenie eksportu szynki w kooperacji z naszymi indywidualnymi rolnikami i Zrzeszeniem Przedsiębiorstw Przemysłu Mięsnego.

W zespole elektrowni Ostrołęka miała miejsce poważna awaria — obsunięcie fundamentu i ściany budynku głównego maszynowni. Wyłączono dwa bloki; blok pierwszy pracuje normalnie.

Wieloletni redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” Jerzy Turowicz został laureatem przyznanej w br. po raz pierwszy Nagrody im. Jana Parandowskiego ufundowanej przez wdowę po pisarzu Irenę Parandowską.

W ONZ poinformowano, że Irak — odpowiadając na propozycję sekretarza generalnego ONZ — wysłał do Nowego Jorku specjalnego wysłannika na konsultacje w sprawie zakończenia wojny nad Zatoką Perską. W Teheranie prezydent Iranu Sajed Ali Chamenei podał, że również Iran wysłał swego przedstawiciela na rozmowy z Javierem Perezem Cuellarem.

Kanclerz Republiki Federalnej Niemiec Helmut Kohl złoży w październiku tego roku wizytę w Moskwie. Reżyżka Michała Gorbaczowa w Bonn ma nastąpić w pierwszej połowie przyszłego roku.

Rząd prezydenta Reagana podjął decyzję niewypłacania Panamie comiesięcznej opłaty za korzystanie z Kanatu Panamskiego w wysokości 7 mln dol. Pieniądże za korzystanie z kanatu będą przekazywane na rachunek bankowy „do czasu przywrócenia w Panamie rządów konstytucyjnych”.

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych ogłosiło rok 1990 Międzynarodowym Rokiem Alfabetyzacji. W przyjętej rezolucji zwraca się uwagę, iż pełna likwidacja analfabetyzmu powinna być pierwszoplanowym zadaniem międzynarodowej społeczności. Zgromadzenie Ogólne podjęło również decyzję o zorganizowaniu trzeciej specjalnej sesji rozbrojeniowej w siedzibie ONZ w Nowym Jorku. Odbędzie się ona od 31 maja do 25 czerwca br.

Jak wynika z danych przedstawionych przez brytyjską gazetę „Money” w Wielkiej Brytanii żyje obecnie 7 miliardów i ok. 20 tys. milionerów. Wśród najbogatszych znajduje się królowa Elżbieta II, której kapitał sięga 3,34 mld funtów.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Czy jesteś już posiadaczem Kalendarza Katolickiego 1988?

Jeżeli nie ma w Twoim domu, drogi Czytelniku, Kalendarza Katolickiego na rok 1988, możesz go otrzymać, przesyłając do nas zamówienie. Cena Kalendarza wynosi tylko 260 zł.

Kalendarz Katolicki zaopatrzonej jest w piękną, barwną okładkę o tematyce religijnej. Jest to znakomita pozycja książkowa dla każdego, kto interesuje się religią, ekumenią, literaturą piękną i historią. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie, także i nasi najmłodsi Czytelnicy.

Objętość Kalendarza wynosi 310 stron.

Prosimy o wypełnienie zamówienia i przesłanie pod adresem: Administracja Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego ul. Dąbrowskiego 60 02-561 Warszawa

Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.

ZAMÓWIENIE
WYPEŁNIJ CZYTELNIKI!
(IMIĘ I NAZWISKO ZAMAWIAJĄCEGO)
(adres: ulica, nr domu, nr mieszkania, miasto, kod województwo, wieś)
Zamawiam ..... egz. Kalendarza Katolickiego na rok 1988.
Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.
(podpis zamawiającego)



Po raz 27 w salach PKiN w Warszawie zorganizowano Międzynarodową Wystawę Artykułów Konsumpcyjnych



Zgodnie z Waszyngtońskim Porozumieniem likwidacji ulec mają wszystkie radzieckie i amerykańskie rakiety krótkiego i średniego zasięgu. Na zdjęciu radzieccy specjaliści wojskowi na poligonie na terenie RFN

# Z zagadnień dogmatyki katolickiej

## A Królestwu Jego nie będzie końca...

Ostatnio na tym miejscu omawiamy teksty biblijne, na podstawie których został w czasach apostołskich opracowany i włączony do naszego wyznania wiary artykuł głoszący nadprzyrodzoną prawdę, że zmartwychwstały Jezus „wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego”. Dogmat ten podkreśla dobitnie pełnię chwwały, uzyskanej przez naszego Zbawiciela, za poniesioną dobrowolnie dla ratowania ludzkości mękę i śmierć. Wszystko, co mówi nam Pismo Święte o losach Chrystusa po zmartwychwstaniu, przekracza ludzkie doświadczenie. Jest to kraina i stan istnienia, poza czasem i przestrzenią, w „światłości wiekuistej” gdzie mieszka Bóg i jego Aniołowie. Chrystus — jako Syn Boga — przyszedł stamtąd na Ziemię i natychmiast po zmartwychwstaniu wrócił do Ojca. W tej zupełnie innej od ziemskiej rzeczywistości, Zbawiciel zamieszkał jako Bóg i jako Człowiek w uwielbionym cielem. Ponieważ ta nowa dla nas Kraina ma być kiedyś również naszą Ojczyzną, chcielibyśmy o niej wiedzieć jak najwięcej.

Bardzo wymownie działa na ludzką wyobraźnię wywyższenie Chrystusa w niebie, gdy mówi się o Nim, że zasiadł po prawicy Boga. Izraelici byli przekonani, że ich niebieski Władca ma w niebie wspaniały tron, obok którego stoją jego dworzanie — Aniołowie. Dla chrześcijan stało się jasne, że Chrystus wracając do nieba jako Zwycięzca oraz Odkupiciel, otrzyma należyty mu tron po prawicy Ojca. Z tego tronu już na wieki sprawował będzie rządy nad niebem i ziemią. Zbawiciel będąc wśród nas, pouczał: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”. Na tej podstawie Apostoł Paweł uczy, że Ojciec niebieski wszystko poddał pod stopy Jezusa. Mesjasz, który zapłacił za nas cenę najwyższą, własnej krwi nabył absolutne prawo do tego, by sprawować rządy nad odkupioną ludzkością. Słusznie więc starożytność chrześcijańska widzi w Chrystusie prawdziwego Króla rzeczy widzialnych i niewidzialnych, a zwłaszcza — ludzi. Wyraz temu przekonaniu daje fragment wyznania wiary nicejsko-konstantynopolińskiego, które to „Credo” odmawiamy podczas

każdej Mszy świętej: „a Królestwu Jego nie będzie końca”. Odnosi się to głównie do pełnej wieczności, która stanie się udziałem ludzi po skończeniu świata.

Godność królewską miał już Zbawiciel od chwili wcielenia. Mógł więc nasz Pan powiedzieć Piłatowi „Ja jestem Królem, ale królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata słudzy moi walczyliby o to, abym nie został wydany Judejczykom, a przecież królestwo moje nie jest stąd. Powiedział Mu Piłat: Więc jesteś Królem? Tak, jestem Królem — odrzekł Jezus. Jam się na to narodził i po to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”. W naszych rozważaniach poznaliśmy dotąd dwie wielkie godności Mesjasza: nauczycielską i kapłańską.

Dziś omawiamy trzecią wielką godność Chrystusa — godność Pana i Króla. Chrześcijanie zawsze szczylic się tym, że są podwładnymi Króla na niebie. Bratni Kościół rzymskokatolicki o-

głosił w 1925 roku uroczyste ten fakt, ustanawiając specjalne święto: Chrystusa Króla. Tylko Chrystus jest rzeczywistym Panem wszystkiego i — jak stwierdza autor Apokalipsy — nosi na szatach napis: „Król Królów i Pan panujących”. Zaden ziemski władca nie może sobie rościć prawa do absolutnej władzy nad światem ducha i materii. Chrystus nie przyszedł pozbawić władzy nawet tak niesprawiedliwych namiestników, jak Piłat. Wprost przeciwnie. On uznał, że władza Piłata pochodzi z wysoka. Jezus zawsze szanował władzę świecką: „Oddajcie, co jest cesarskie cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu”. Rozwinął tę naukę apostoł Paweł, gdy stwierdził, że wszelka władza od Boga pochodzi. Zadanem podwładnych Chrystusa na tej ziemi jest budowanie Królestwa Bożego w swoich sercach i zachęcanie innych słowem a szczególnie przykładem do życia w prawdzie, sprawiedliwości i miłości.

Chrystusowe Królestwo ma więc naturę duchową, nadprzyrodzoną i jest wieczne. Ziemskie sprawy szybko przemijają i dlatego pokusy budowania doczesnego państwa Chrystusowego na ziemi nie są zgodne z intencją Króla nad wiekami. Życie nowe, wolne od grzechu i śmierci, pełne niezłomnej miłości, radości i szczęścia w obliczu Boga przez Chrystusa i w Chrystusie na wieki — oto istota tego Królestwa.

Ks. A. BIELEC

## Trudne pytania

### W obronie dziecięcej fantazji

Kilkunastoletni chłopiec owdziałnięty komputerowym szaleństwem, zatracił poczucie rzeczywistości do tego stopnia, że postanowił sprawdzić czy naprawdę jest nieśmiertelny. Próba zakończyła się samobójstwem.

To i inne podobne tragiczne wydarzenia skłaniają do głębszej refleksji na temat wpływu audiowizualnych środków przekazu na rozwój psychiczny młodego człowieka.

Telewizor to jeden ze sprzętów domowych, którego rola we współczesnej zapracowanej i zagonionej rodzinie jest znaczna, a śledząc postęp elektroniki należy przypuszczać, że będzie jeszcze wzrastać. Jak wykazują badania psychologiczne program telewizyjny wypełnia przeciętnemu widzowi znaczną część wolnego czasu. Nowoczesna technika poprzez kasety video, gry komputerowe i telewizję satelitarną umożliwia rozszerzenie oferty programowej. O ile dorosły człowiek w bardziej lub mniej swia-

domy sposób kontroluje docierające do niego z tego źródła informacje, o tyle dziecko, które wychowuje się w domu „wypełnionym” telewizją, w klimacie bezustannie „gadających głów” i zmieniających się obrazów, narażone jest na poważne spustoszenie psychiki.

Telewizyjny fetysz szczególnie niekorzystnie wpływa na wyobraźnię dziecka — wpedzi w najważniejszych instrumentów służących mu do nawiązywania kontaktu z otoczeniem. Wyobraźnia rozwija się najbardziej dynamicznie w pierwszych latach życia człowieka, podczas zabawy i to takiej, w której wykorzystuje się przedmioty najprostsze: patyki, piasek, szmatki. Im bardziej rekwizyty zabawy są proste tym więcej wyobraźni potrzeba, aby bawić się nimi w domu, sklepie, podróz na inną planetę.

„Chodź, jest bajka dla dzieci” — beztrudno przywołują rodzice swe pociechy przed telewizor nie zważając na to, że zanim dziecko nabędzie zaufania do własnej wyobraźni, zanim odnajdzie drogę do własnego „ogrodu fantazji”,

zostaje narzucona mu konkretna, od razu gotowa forma telewizyjnego przekazu. Efektem takiej sytuacji może być pojawienie się nieufności wobec własnych fantazji, potraktowania ich jako czegoś gorszego i sztywne trzymanie się wersji zaproponowanej, a właściwie narzuconej przez dorosłych. Stąd już tylko krok do połamania patyków, które w ogóle nie przypominają drzew, do wyrzucenia szmacianej lalki, która wcale nie jest podobna do lalki-niemowlęcia, do odtwarzania czegoś, co wymyślił ktoś inny.

Młody telewidz bardzo szybko uczy się, że telewizja oferuje mu coś bardziej atrakcyjnego niż sam wymyślił, przez co wzrasta w balwochwalczym do niej stosunku. Z czasem jego wyobraźnia przestaje poszerzać swoje horyzonty, staje się uboższa i bardziej skrepowana. Wewnętrzny świat dziecka przybiera jednolitą formę, uśnute zostaje z niego wszystko co własne, jako gorsze od telewizyjnego pierwowzoru.

Poprzez zamkniętą, dopowiedzianą do końca formę, programy telewizyjne nie sprzyjają

również rozbudzeniu u dziecka ciekawości, nie rozwijają umiejętności dziwienia się — twórczej postawy decydującej o możliwościach poznawczych dorosłego już człowieka. Zdziwienie pojawia się wówczas, gdy zastana sytuacja przekracza granice dotychczas utrwalonego wyobrażenia. Kiedy zburzony zostaje jakiś stereotyp, jakieś przyzwyczajenie. Jest więc zaczątkiem czegoś nowego.

Reakcją dziecka, któremu telewizja praktycznie nie zostawia żadnego marginesu dla własnej wyobraźni jest brak krytycyzmu. Zamiast kreatywnej postawy wykształca się u niego myślenie stereotypami, własną fantazję zastępuje szablon i banał. A wtedy często zdarza się, że wszystko co nowe, odmienne, nie pasuje do utartego schematu, budzi lęk, agresję, w najlepszym wypadku nietolerancję. Czy można tak okaleczyć dzieciństwo z jednego z najwspanialszych przymiotów tego okresu życia?

Zmyślenia dziecięce dają początek bardziej dojrzałym marzeniom, w miarę upływu lat coraz bliższym rzeczywistości. Marzenia często realizują się wtedy, kiedy w nie wierzymy, i gdy robimy coś aby je urzeczywistnić. Poprzez fantazję tęsknoty, marzenia człowiek wzbogaca swój świat wewnętrzny, zwiększa też szansę, że odnajdzie go kiedyś na zewnątrz. Może warto o tym pomyśleć sadząc małego człowieka przed telewizorem?

Kokolwiek powiedzielibyśmy o słabych stronach utworu, w tym również o jego nieporadnościach kompozycyjnych i stylistycznych, pozostaje faktem, że jest to tekst o wielkich walorach poznawczych, przybliżający osobę oświeciciela Rusi, Włodzimierza i początki chrześcijaństwa na Rusi. Dlatego przedstawiamy przynajmniej fragmenty „Pamięci i Pochwały Włodzimierza monacha Jakuba”.

#### POCHWAŁA WŁODZIMIERZA KSIĘCIA RUSI PRZEZ MNICHA JAKUBA

„Święty apostoł Paweł, nauczyciel Kościoła i świecznik oświecający cały świat, tak wyraził się kierując list do Tymoteusza: „Drogi mój synu Tymoteuszu! To, coś usłyszał ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaz zasługującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać i innych” (2 Tym 2,2). A błogosławiony apostoł Łukasz tak mówi, zwracając się do Teofila: „Ponieważ wielu już usiłowało ułożyć opis zdarzeń, które się wpośród nas dokonały, postanowiłem i ja, dostojny Teofilu, opisać ci w należyтым porządku wszystkie te wydarzenia, wychodząc od samego ich początku, abyś przekonał się od czego zaczęło się nauczanie i działanie Jezusa” (Łk 1, 1—4). Do tego

rzewi drogę do zabwienia była jego babka Olga. Udawszy się do Carogrodu i przyjąwszy tam święty chrzest żyła Olga sprawiedliwie w bojaźni Bożej, przyozdabiając się wszelakimi dobrymi uczynkami i następnie wyznając prawowierną wiarę i pokładając ufność w Jezusie Chrystusie rozstała się z tym światem. Ten właśnie fakt nawrócenia się babki Olgi, o chrzestnym imieniu Helena, zrobił na księciu Włodzimierzu tak wielkie wrażenie, że sam także zapalał pragnieniem otrzymania chrztu świętego. A gdy Bóg, który jest jedyny w troistości Ojca, Syna i Ducha Świętego i który patrzy na serce człowieka, dojrzał to pragnienie nurtujące serca księcia ruskiego kraju, oświecił go, by przyjął chrzest święty.

Tak oto księżę Włodzimierz zarówno sam dał się ochrzcić, jak i sprawił, że chrztu świętego doświadczyli jego dzieci i wszyscy Rusi. Ponadto ze względu na chrzest dał wolność wszystkim będącym w niewoli, tak mężczyznom jak i kobietom. Dokonawszy tego radował się Dawidowy księżę Włodzimierz, podobny do świętego proroka Habakuka, „radującego się w Panu i weselącego się w Bogu, swym Zbawicielu” (Hab. 3,18). O, jakże

Sobór pw. św. Dymitra we Włodzimierzu nad Kłajmą



## W kręgu Sacrum Russiae Millennium

właśnie Teofila zaadresował święty apostoł Łukasz Dzieje Apostolskie i Ewangelie, a później doszło też do spisania męczeńskich żywotów wielu świętych. Oto przykłady, za którymi idąc, słuszne wydało się przystąpić do pisania i mnie, biednemu mnichowi Jakubowi i to tym bardziej, że z wielu ust dane mi było usłyszeć o księciu Rusi Włodzimierzu, synu Swiatosława i niejednej rzeczy na temat jego cnót mogłem się dowiedzieć. Przystąpiłem do pisania o tym, jak łaska Boga, który każdego człowieka chce uratować i doprowadzić do poznania prawdy, oświeciła serce księcia Rusi Włodzimierza, syna Swiatosława i wnuka Igora, i o tym jak bardzo Włodzimierz pragnął począł chrztu świętego. Jak łania spragniona jest wody ze źródła (zob. Ps 42,2), tak pobożny księżę Włodzimierz spragniony był świętego chrztu i Bóg zechciał spełnić jego życzenie. Albowiem napisane jest: „Bóg spełnia wolę tych, którzy się Go boją, słyszy ich wołanie i ratuje ich” (Ps 145, 19). Przy tym sam Pan oznajmił: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje, a kołaczącemu będzie otworzone” (Mt 7, 7—8). I rzekł: „Kto uwierzy i ochrzci się, zabwion będzie, a kto nie uwierzy i nie ochrzci się, będzie potępiony” (Mk 16, 16).

Tym, kto wskazał Włodzimier-

z błogosławieństwa pełen był dzień, w którym księciu Włodzimierzowi przypadło ochrzcić się! Na chrzcie Włodzimierz otrzymał imię Bazyl (Wasilij) i był to dlań znak Bożego błogosławieństwa. Łaska Ducha Świętego oświeciła jego serce, zaraz przyzwyczaił się do przestrzegania przykazań Bożych i sprawiedliwego życia w Bogu. Złożywszy raz wyznanie wiary, obstawał niezłomnie przy wierze.

Ochrzczył on całą ruską krainę, od jednego krańca po kraniec drugi, a pogańskie bożki, takie jak: Peruna, Chorsa itd. oraz ich posągi podeptał i pomiażdżył. Wyzbawiając się wszelkiej bezbożności, zbudował w Kijowie murowaną cerkiew Przenajświętszej Matki Bożej, przybytek, do którego zbiegały się spragnione ratunku pobożne dusze. Przydzielił cerkwi tej dziesięcinę ze swoich dóbr, by księża zapewnione mieli środki do życia i by dać zaopatrzenie sierotom, wdowom i żebrakom. A następnie począł przyozdabiać cerkiewiami także inne miasta ruskiej krainy. Wyrzekł się wraz ze swymi dziećmi szatana, poprzez chrzest zbliżył się do Boga, wyrwał wszystkim Rusi z diabelskich szponów, poprowadził ją do Boga i ku prawdziwej światłości.

Wiemy, że Pan tak przemówił poprzez proroka: „Jeśli niepobożnych wyprowadzisz z tej ich niepobożności, będziesz jakby moimi ustami” (Jer. 15,19). Otóż Włodzimierz to ktoś, kogo porównać się da do ust Bożych, ktoś

kto z ciemności szatańskich poprowadził ludzi do Boga. O, jakże wielka radość wynikła z tego, co zrobił Włodzimierz! Pełni radości byli aniołowie i archaniołowie, a dusze świętych z radości skakały. Wszak także i sam Pan rzekł: „Jakże wielka jest w niebiesiach radość z jednego grzesznika, który czyni pokutę!”. A w całym ruskim kraju było wielu poprowadzonych do Boga poprzez święty chrzest. Zaprawdę, Włodzimierz dokonał czynu godnego wielkiej pochwały i pełnego duchowej radości!

Ty, błogosławiony księżę Włodzimierzu, byłeś antołem pomiędzy księżętami. Poprowadziłeś poprzez chrzest do Boga cały ruski kraj, nauczyłeś twych poddanych tego, by modlili się i oddawali chwałę Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. Za twoją sprawą, Bogu oddany księżę Włodzimierzu, poznał Boga wszystkim lud zamieszkujący Ruś. Wielka radość zapanowała z tego powodu wśród zastępów anielskich i wśród ogółu pobożnych. Jak dzieci Izraela z gałkami wychodziły naprzeciw Chrystusowi i wołały: „Hosanna Chrystusowi, naszemu Panu, który pokonał śmierć”, tak chwalić począł Pana lud Rusi. Poprzez chrzest, wziąwszy rozbrat z szatanem i poznawszy prawdziwego Boga, który wszystko stworzył, naród Rusi bez ustanku śpiewa cudowną pieśń, pieśń archaniołów: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2, 14).

Zaprawdę zasłużyłeś, błogosławiony księżę Włodzimierzu, na porównanie z Wielkim Konstantynem. Jak Konstantyn bowiem cały świat w wierze i miłości umacniał, świętym chrztem cały świat oświecił, Boże prawo wszędzie obwieszczał, świątynie fałszywych bogów niszczył i w ich miejsce — ku chwale Ojca, Syna i Ducha Świętego — stawał święte cerkwie, odnalazł drzewo Krzyża będące ratunkiem dla całego rodzaju ludzkiego, wraz z matką swoją Heleną poprowadził niezliczone dusze poprzez chrzest do Boga, używał do odprawiania nabożeństw w domach Bożych i święciego świąt, tak i ty, błogosławiony księżę Włodzimierzu, to samo co on robiłeś. Czyż bowiem i ty nie dałeś się sam ochrzcić i na równi z twoimi dziećmi nie kazalesz ochrzcić całej Rusi, nie poniszczyłeś miejsc, w których bożkom składane były ofiary, nie przyozdobiłeś całego ruskiego kraju i jego miast świętymi cerkiewiami, i w cerkwiach tych nie kazalesz odprawiać uroczystych nabożeństw i uroczyste święcić święta Pańskie? Czym Twój, Włodzimierzu, niemniej był chlubny od tego, czym się w historii zapisali dawni święci władcy — król Dawid, król Hiszpania i Wielki Konstantyn — którzy zawsze dawali pierwszeństwo Bożemu prawu, służyli Bogu z całego serca, dostępowali łaski Bożej i Królestwa Niebieskiego”.

z języka cerkiewno-słowiańskiego przetłumaczył: Andrzej KEMPF

Meblarstwo, tkactwo artystyczne, ceramika, złotnictwo, kowalstwo artystyczne, introligatorstwo, ludwisarstwo, brązownictwo ..

Są to wszystko dziedziny twórczości zaliczanej do rzemiosł artystycznych, obejmujących wykonywanie rozmaitych przedmiotów o wartości artystycznej, służących kultowi religijnemu, dekoracji wnętrz czy też użytkowi codziennemu.

Dziś zabytki rzemiosła artystycznego spotykamy bądź we wnętrzach, do których były przeznaczone, kościelnych lub świeckich — choć coraz rzadziej, niestety — bądź w muzeach czy antykwariatach. Wszędzie jednak, gdzie się znajdują, podziwiać można kunszt, niezwykłą zręczność, precyzję i cierpliwość twórców, dziś już coraz rzadziej osiąganą.

Rzemiosło artystyczne istniało od zawsze właściwie, na równi ze sztuką sensu stricto. W najwcześniejszym okresie przeważały oczywiście rozmaite przedmioty służące kultem religijnym, z biegiem czasu, w epoce nowożytnej, wzrosła znacznie ilość przedmiotów służących wyposażeniu i zdobieniu wnętrz świeckich.

Rękodzieła artystyczne przechodziło różne fazy rozwojowe: od warsztatów pojedynczych twórców (działających zresztą również i w innych okresach), przez średniowieczne organizacje cechowe, potem — w niektórych dziedzinach — przez manufaktury, duże warsztaty działające na zasadzie podziału pracy, wreszcie — przez fabryki już przemysłu artystycznego w XIX w. Tu nastąpiło pewne rozdzielenie dróg wytwórczych: na twórczość masową, pozbawioną cech artystycznych — i na drogę zmierzającą do odnowy rękodziela przez powstanie rozmaitych stowarzyszeń — aż do współczesnej sztuki użytkowej.

W Polsce dzieje sztuki zdobniczej toczyły się podobnie, jak w innych krajach. W średniowieczu ośrodkami rzemiosła artystycznego były klasztory, później podgrodzia, z biegiem czasu — miasta. Renesans przyniósł, dzięki mecenatowi królów i możnowładców, zarówno rozkwit rzemiosła krajowego — w tym również po raz pierwszy tworzącego przedmioty służące wyposażeniu wnętrz świeckich — jak i znaczny import, zarówno gotowych wyrobów, jak i technik i umiejętności. Barok i kontrreformacja spowodowały ogromne zapotrzebowanie na wytwory rzemiosł artystycznych, podnoszących splendor wnętrz kościelnych, a więc wspaniałe ołtarze, konfesjonały, czy wyroby złotnicze. Cechą charakterystyczną epoki sarmatyzmu, tworzącej rodzimy nurt sztuki, były pojawiające się dzięki kontaktom ze Wschodem liczne elementy orientalne, i to w najrozmaitszych gałęziach rzemiosła, a także w uzbrojeniach, uprzążach, kobiercach i przede wszystkim w złotogłowi i srebroglowi na paradne stroje męskie i damskie. W połowie XVII w. zaczęły powstawać w Polsce pierwsze manufaktury, a więc tkacka Stanisława Koniecpolskiego w Bródach, broni i uprząży końskich we Lwowie, potem w XVIII w. pasów kontuszowych Potockich w Stanisławowie. Duża liczba zabytków z II poł. wieku XVIII związana jest z mecenatem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, patronującego wielu dziedzinom sztuki, a także z mecenatem różnych rodów magnackich — np. Czartoryskich (manufaktura porcelany w Korcu) czy Radziwiłłów (huta szkła w Urzeczcu).

Rozbiory i wiek XIX przyniosły zubożenie produkcji rzemiosła na rzecz większej produkcji masowej. Wiele manufaktur zbankrutowało, choć powstawały też i rozwijały się inne, jak np. warszawska wytwórnia sreber i platerów Malcza, Lilpopa i Frageta. W wieku XIX również eklektyzm i historyzm doprowadziły do niezwyklej ozdobności przedmiotów użytku codziennego. Miało to spowodować zarazem nadanie im i funkcjonalności, i rangi artystycznej. Na przełomie XIX i XX wieku ukształtowała się z kolei polska odmiana secesji, „Młoda Polska”, która dała niezwykle ciekawe wyroby przemysłu artystycznego, projektowane nieraz przez tak wybitnych artystów jak np. Stanisław Wyspiański.

Z biegiem czasu rzemiosło artystyczne coraz bardziej zaczęło ustępować produkcji przemysłowej, mniej pracochłonnej i tańszej. Wciąż jednak powstawały i nadal powstają akcje zmierzające do odnowy prawdziwego rękodziela i zachowania ciągłości w rozmaitych, ginących dziś zawodach. Dziś bowiem w wielu z tych specjalności brak już mistrzów — artystów rękodziela, albo zostali tylko nieliczni, nierzadko bez następców. Wciąż jednak nasze oczy cieszą przedmioty wykonane ręcznie, zindywidualizowane, mające pewien niepowtarzalny charakter, wciąż każdy z nas chciałby mieć w domu jakiegoś małego dzieła sztuki do codziennego użytku.

Przyjrzyjmy się zatem niektórym technikom i wytworom rzemiosła artystycznego na przestrzeni dziejów.

# R z e m i o s ł o a r t y s t y c z n e



Oto coś, bez czego nie można się dziś obyć w mieszkaniu: meble. Meblarstwo związane jest ze stolarstwem artystycznym i snycerstwem. Jego tworzywo to drewno, wiklina, trzcina, czasem metal. Epoka nowożytna przyniosła ogromny rozkwit meblarstwa, zarówno pod względem różnorodności typów, jak i technik wykonania. Stosowano więc obróbkę rzeźbiarską mebli, (jak np. w polskich meblach „gdańskich” z XVIII w.), inkrustację i intarsję (jak w tej przedstawionej na fot. 1 skrzyni z XVIII w.), piękne okucia. Do dziś znamy „ludwiki” — rokokowe meble z czasów Ludwika XV czy klasycyzujące z czasów Ludwika XVI, angielskie gięte „chippendale” z okresu klasycyzmu, czy wiedeńskie gięte firmy Thonet z końca XIX w., jak te na fot. 2.







Oto witraż z pocz. XIV w. z kościoła dominikanów w Krakowie, przedstawiający św. Augustyna. Ta dziedzina twórczości wiąże się z produkcją szkła artystycznego z jednej strony — i z malarstwem z drugiej. Szkło artystyczne wykonuje się z płynnej masy szklanej o rozmaitym składzie chemicznym, nadającym szklę różne właściwości, formowanej przez np. dmuchanie, prasowanie czy kształtowanie mechaniczne. Szkło zdobi się przez zabarwienie, nakładanie ornamentów, wtapianie (na gorąco) lub przez złocenie, rżnięcie, szlifowanie, grawerowanie (na zimno). Tworzenie witraży polega na odpowiednim przycinaniu kolorowego szkła, osadzaniu go w ramach z ołowiu i łączeniu w zaprojektowane kompozycje, figuralne bądź ornamentalne, zbliżone do malarskich.



Złotnictwo — to nie tylko przedmioty ze złota, ale też ze srebra, platyny czy innych drogich metali, często zdobione rozmaitymi kamieniami szlachetnymi. Na tych wyrobach wybijano tzw. punce, czyli znaki-sygnatury twórcy, miejsca czy czasu powstania lub próby kruszcu. W zależności od wykonywanego przedmiotu stosowano odpowiednią technikę: rzeźbienie, repusowanie (wykuwanie młoteczkiem na zimno), grawerowanie (wykonywanie wzorów za pomocą ryłców), cyzelowanie (wyglądanie). Złocenie odbywało się przez nakładanie płatków złotej folii lub pokrywanie warstwą rozpuszczonego złota. Oto np. kielich z XII w., wykonany ze złoczonego srebra przez repusowanie, grawerowanie i cyzelowanie, oraz srebrne wyroby z wytwórni warszawskich XVIII i XIX w.



Ta piękna krata została wykuta w Warszawie w XVIII w. Jej twórca był rzeczywiście kowalem-artystą. Technika kowalstwa artystycznego była obróbką żelaza na gorąco, tworzone zaś w ten sposób skrzynie — skarbcze, okucia do mebli i drzwi, zamki, klucze i piękne kraty, które możemy jeszcze podziwiać w zabytkowych wnętrzach kościelnych. Rozkwit kowalstwa artystycznego przypada na XV—XVIII w.

# Wędrowki po Pomorzu Gdańskim

Przed nami sezon letni — czas wycieczek i wędrowek. Miłośników krajoznawczych wypraw zachęcamy do zwiedzenia jednego z najciekawszych obszarów naszego kraju — Pomorza Gdańskiego. Przybyszów z głębi Polski przyciąga i fascynuje przede wszystkim morze, z takimi jego atrakcjami jak plaże, porty handlowe i rybackie, stocznie oraz flota, a także krajobraz i przyroda nadmorska. Potężnymi magnesami są również miasta pomorskie z prastarym Gdańskiem na czele, owiane aureolą bohaterstwa Westerplatte, wypełnione dziełami sztuki i pamiątkami polskości dawne opactwa cystersów w Oliwie i Pelplinie, czy poklasztorny zespół zabytkowy kartuski w Kartuzach. Każdego bez wyjątku wabi uroczy i jedyny w swej atmosferze odwieczny „kurortu” Sopot, oferujący gościom najdłuższy w Europie deptak ponad falami morskimi, czyli moło, imprezy w słynnej Operze Leśnej itp.

Zagranicznych gości, których setki tysięcy przybywa na Wybrzeże Gdańskie w sezonie letnim, zachwycają najbardziej wspaniałe zabytki Gdańska, zaliczane do najświetniejszych klejnotów w skarbcu sztuki europejskiej. Gdańsk-Gdynia są dla nich bramą wypadową na teren Polski, a także do krajów środkowej Europy, głównie Czech, Węgier i Austrii. Przez tę bramę również udają się do swoich rodzinnych miejscowości wszyscy uczestnicy wycieczek polonijnych, przybywający do portu gdyńskiego.

Miłośników przyrody i piękna krajobrazowego przyciąga niepowtarzalna w swej urodzie i malowniczości Pojezierze Kaszubskie, a szczególnie słynne z urody okolice Kartuz, Kościerzyna, Chojnic, Bytowa, Człuchowa i Starogardu Gdańskiego — stolicy Kociewia. Przesłiczone, rozlewające się pośród zalesionych wzniesień morenowych jeziora kaszubskie oraz kręte i bystre rzeki i potoki są prawdziwym rajem wodniaków. Każde niemal jezioro gości na swych brzegach ośrodki wypoczynkowe.

Prócz Gdańska każde niemal miasto na Pomorzu Gdańskim chlubi się bogatymi w wydarzenia historyczne dziejami i posiadaniem unikalnych zabytków architektury sakralnej i obronnej z czasów średniowiecznych oraz mieszkalnej z XIV—XIX w. Znaleźć w nich można także bogate zbiory dzieł dawnego malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego, zgromadzone w świątyniach i muzeach. Oglądającym gdańsko-pomorskie dzieła architektury i plastyk rzuca się w oczy ich wyraźna odrębność w kształtach i zdobnictwie wynikająca z wielowiekowych związków ze sztuką zachodnioeuropejską, głównie flamandzką i holenderską.

Nowym i wielce znamienym zjawiskiem są we wsiach i miastach pomorskich izby historyczne, nazywane też izbami pamięci, ukazujące przeszłość danej miejscowości, w tym martyrologię, jaką zgotowali mieszkańcom podczas ostatniej wojny okupanci hitlerowscy. Turysta znajdzie na szlakach pomorskich niezliczoną ilość miejsc walki i męczeństwa, upamiętnionych tablicami i innymi monumentami, a między nimi tak przerażające areny masowych zbrodni i ludobójstwa, jak Szpejgawsk na Kociewiu i Piaśnica pod Wejherowem.

Miłośnicy kultury i sztuki ludowej zobaczą na Kociewiu, a szczególnie na Kaszubach bogate materiały etnograficzne i folklorystyczne, natkną na relikty dawnego budownictwa wiejskiego, spotkają artystów ludowych, będą mogli zwiedzić muzea regionalne oraz wielki skansen we Wdzydzach Kiszewskich pod Kościerzyną.

Pragnący poznać problematykę Pomorza Gdańskiego muszą patrzeć szeroko otwartymi oczyma na wspaniałości architektoniczne i plastyczne spotykane na każdym kroku, na rozliczne osobliwości regionalne i wreszcie na niewysłowioną urodę pomorskiego krajobrazu, o którym napisał Stefan Żeromski, iż *jest piękny jak sen młodości w noc wiosenną*.



Ratusz Głównego Miasta w Gdańsku, XIV—XVI w.



Dworek Sierakowskich z ok. XVIII w. w Sopocie, obecnie siedziba Towarzystwa Przyjaciół Sopotu



Domki rybackie w Helu

Rok temu, od marca do czerwca, Zamek Królewski w Warszawie przeżywał istne obłędzenie. W 14 salach zgromadzone bowiem niezwykle zabytki kultury polskiej, składające się na wystawę pt. „Polska Jagiellonów. 1386—1572”. Niezwykle powodzenie tej wystawy spowodowane było powszechną świadomością, że właśnie okres panowania Jagiellonów w Polsce był dla naszej Ojczyzny czasem największej jej potęgi i świetności.

# Zabytki kultury polskiej doby Jagiellonów

Tych, którzy zwiedzali wystawę (a było ich mnóstwo), witał dostojny śpiew Bogurodzicy, która przypominała zwycięstwo grunwaldzkie, podobnie jak zgromadzone w pierwszej sali eksponaty. Wśród nich znajdował się wielki krzyż relikwiarzowy i monstrancja, zdobyte w wielkiej wojnie (1409—1411) w Brodnicy i darowane przez Jagiellę jako wota grunwaldzkie polskim kościołom. Pośrodku sali — kopia marmurowego nagrobka wawelskiego twórcy dynastii jagiellońskiej. Znalazły się też na wystawie ważne dokumenty wagi państwowej tego okresu: pergamin traktatu toruńskiego z 1411 r. opatrzony licznymi pieczęciami krzyżackimi, przywilej piotrkowski z 1388 r., akt unii horodelskiej w 1413 r. z pieczęciami majestatowymi Jagielly i Witolda, dwa dokumenty wystawione na wiecu wolnym w Jedlni w 1430 r.: królewskie potwierdzenie praw i przywilejów Królestwa oraz ustanowienie zasady nietykalności osobistej szlachty.

Nie zabrakło też w tej sali pamiątek po Jadwidze: Psalterz floriański (wyjątkowo w kopii, oryginał znajduje się jako własność, w Bibliotece Narodowej), skrzyneczka z kości słoniowej na klejnoty.

Twórcy wystawy zaprezentowali najznakomitsze dzieła rzeźby i malarstwa średniowiecznej Polski. I tak można było podziwiać Matkę Boską z Dzieciątkiem z Kruźlowej początek wieku XV). Dzieła późnego średniowiecza (XIV—XV w.) przestają już być anonimowe, mistrzowie znaczą już swe obrazy i rzeźby imieniem lub znakiem. I tak np. Mikołaj Heberschrack, malarz krakowski lat 1454—1481, jest autorem ołtarza — polptyku, składają się z wielu kwater, z których dwie: „Naigrwanie” i „Chrystus w Ogroju” — wystawiono właśnie na Zamku. Na tle fantastycznej architektury w ujęciu perspektywicznym pierwszego obrazu zgrają sztychów kontrastuje z postacią Chrystusa. Malarz dokładnie oddał stroje, gesty, rysy



Madonna z Kruźlowej (początek XV wieku). Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie

tworzy wszystkich postaci. Przedstawiając Chrystusa i świętych, portretował artysta swoich współczesnych, często w pejzażu znajomego miasta. Historyk zatem może traktować te dzieła jako źródło z zakresu kostiumologii i topografii oraz mentalności społecznej.

Warto zwrócić tu uwagę na fakt, że dzieła sztuki średniowiecza tworzyli rzemieślnicy zrzeszeni w cechach! W jednej z sal wystawy pokazano dokument Zygmunta Augusta, który w 1570 r. potwierdził statuty cechu malarzy krakowskich. I, o dziwo, ten bogato iluminowany dokument spisany został nie po łacinie, ale — po polsku!

Na wystawie czasów jagiellońskich zgromadzone wiele obiektów rzemiosła artystycznego, będących zabytkami sztuki sakralnej, i większość z nich jest własnością instytucji kościelnych. (Notabene: aż 23 wszystkich eksponatów pochodziło ze skarbców i muzeów kościelnych!). Szczególnie bogato zaprezentowano złotnictwo: kielichy mszalne, monstrancje, relikwiarze, ampułki na oleje święte itp. Wiele z nich nosi herb fundatora — biskupa lub kanonika, wygrawerowany lub wykonany w kolorowej emalii na stopie zabytku.

Organizatorzy wystawy poświęcili też osobną salę sztuce Pomorza Gdańskiego, gdyż przyłączenie tych ziem do Polski, obok pogromu krzyżackiego, należy bezspornie do największych osiągnięć polityki Jagiellonów. Zabytki tej sztuki są szczególnego rodzaju: glazurowane kafle z wielkiego pieca (wysokość: 11 m), zbudowanego w latach czterdziestych XVI wieku we wnętrzu gdańskiego Dworu Artusa. Na nich znajdują się różnorodne wyobrażenia, między innymi portrety współczesnych władców europejskich w renesansowych niszach. Wzory kafli z pieca gdańskiego naśladowano nawet na krakowskim dworze królewskim, o czym świadczą znalezione kafle wawelskich.

Sale poświęcone czasom dwóch Zygmunatów rozwijały wcześniejsze wątki wystawy, tutaj wzbogacone i spotęgowane. Uderzający okazał się zwłaszcza rozwój piśmiennictwa, ułatwiony dzięki wynalazkowi druku. Zainteresowanie budziły nie tylko tytuły dzieł, takich jak pierwsze wydania *De revolutionibus orbium coelestium* Mikołaja Kopernika (Bazyli 1543), ale także same oprawy ksiąg. Zachowały się np. książki z biblioteki Zygmunta Augusta ozdobione superekslibrisem z herbami Rzeczypospolitej, wytłoczonym na skórze oprawy. Z ciekawością, nie pozbawioną wzruszenia, oglądano także dokument notdu pruskiego z 1525 r. Spisano go na kilku arkuszach pergaminu, zszytych w formie książeczki i opatrzono czterema pieczęciami z czerwonego wosku, przywieszonymi misternie na czerwonych sznurkach. Unia lubelska 1569 r. została skromnie upamiętniona. Pokazano bowiem tylko zbiór Jana Herbutta pt. *Statuta i przywileje koronne*, zawierający jej tekst. Było to wielkie dzieło ostatniego z Jagiellonów, który — dotknięty osobistym dramatem braku potomstwa — postanowił scementować oba państwa, związane dotychczas unią personalną. Za unią realną opowiadały się też oba narody, reprezentowane przez szlachtę polską i bojarów litewskich. Ci ostatni — postępowali wbrew stanowisku możnych litewskich, których opory — trzeba było przezwyciężyć...

W nastrój Wawelu wprowadzały zwiedzających fotografie wnętrza kaplicy Zygmuntońskiej, kryjącej nagrobki dwóch Zygmunatów i Anny Jagiellonki, fotografia dziedzińca wawelskiego i komnat zamkowych, szczególnie — tych z arrasami. W Warszawie pokazano ich kilka. Nazwa arrasów pochodzi od północnofrancuskiego miasta Arras, ośrodka tkactwa artystycznego. Arrasy wawelskie, w liczbie około 350, z czego zachowały się 142, zamówił Zygmunt August jednak nie w Arras, ale we Flandrii. Na wystawie zabrakło tych najświetniejszych — z serii biblijnej, pokazano jednak arras z serii zwierzęcej (sarny) i cztery gobeliny z sali herbowej. Dwa z nich powieszono naprzeciw siebie: jeden przedstawia Minervę, rzymską boginię nauk, sztuk i zwycięstwa pomiędzy herbami Korony i Litwy; drugi — Cererę, boginię urodzaju, też z herbami po bokach. Wymowa ideowa tych arrasów jest łatwo czytelna: Minerva uosabia zalety władcy jako zwycięskiego wodza. Cerera — jego umiejętność zapewnienia poddanym dobrobytu. Dobrobyt ten symbolizują też owoce, zdobiące arras z Minervą. Po prawej ręce każdej z bogiń znajduje się herb Korony: na tarczy nakrytej koroną orzeł z monogramem króla SA na piersiach, po lewej zaś ręce — herby Litwy-Pogoń: na tarczy nakrytej mitrą wielkooksiężącą jeździec zakuty w zbroję, trzymający tarczę z podwójnym krzyżem jagiellońskim. Cały zespół arrasów, podobnie jak i wszystkie kosztowności zapisal Stanisław August w testamentie swoim siostrze, a po ich śmierci — Rzeczypospolitej...

Zegnały zwiedzających wystawę głębokie dźwięki dzwonu Zygmunta (oczywiście z taśmy) oraz słowa sekretarza z bibliotekarza Zygmunta Augusta, Łukasza Górnickiego: „Iżby umieli inni królowie jak Zygmunt August wolnym rozkazywać ludziom i mieć taką w królowaniu miarę, jaką on miał”, które były mottem ostatniej sali.

Oprac. E.L.



## BRONISŁAWA OSTROWSKA

### — między wierszem a prozą

(W sześćdziesiątą rocznicę śmierci poetki)

*„Zatraciliśmy rzeczywistość. Żyjemy surogatami, wartościami kryjącymi w istocie pustkę. Człowiek jest dla nas okazją, korzyścią możliwą lub stratą, hasłem, pobudką, ale nigdy człowiekiem. Za wytarte szelągi komunalów, często nawet nam niewygodnych oddajemy niewidzialnemu molochowi ziarno istniejących przecie prawd — życia, śmierci, miłości”.*

(B. Ostrowska: „Rozmyślenia”)

Oto jedna z wielu myśli wypowiedzianych przez poetkę Bronisławę Ostrowską w prozatorskim tomie „Rozmyślenia” z roku 1924. Zbiorze na swój sposób zaskakującym, choć przecież nie jedynym w twórczości tej autorki. Zaskakującym zaś z tego powodu, iż Bronisława Ostrowska jawi nam się przede wszystkim jako poetka.

Urodzona w roku 1881 debiutowała u progu roku 1900 przekładami symbolistów francuskich, głównie Rimbauda i Baudelaire’a, by wkrótce potem rozpocząć własną drogę poetycką i prozatorską wydanymi kolejno zbiorami: „Opale” (1902) i „Jesienne liście” (1904). Te ostatnie — pisane prozą — reprezentują najwcześniejszy okres w twórczości poetki. „Jesienne liście” to utrzymane w tonie młodopolskiej poetyki, bardzo zróżnicowane w swym charakterze poematy, w których główną rolę gra nastrój, rzecz by można prawdziwie impresjonistyczna kreacja obrazu, jak choćby w rozpoczynającym cykl opisie dzikiego wina, co „wiotkimi gałęzmi się pnie, złotem i purpurą tkane jak kobierzec na ziemi splywa. A po kobiercu tym jesień chodzi szalestem zwiędłych liści”. Obraz jakby „żywcem” przeniesiony z Renoir’a, czemu zresztą trudno się dziwić, zważywszy zauroczenie malarstwem znad Sekwany, jakiemu uległa wrażliwa i subtelna dusza polskiej poetessy.

Toteż przemawiają „Jesienne liście” ulotnością mijającej chwili, kiedy „skłębione szare chmury płyną w pożogę zachodu”, urzekają

swoją nastrojowością wytworną i dekoracyjną zarazem. czego potwierdzenie znajdziemy w opowieści o motyłu, kiedy „zbląkany o szyby się bił, syjąc opylem barwnym z umęczonych skrzydeł”.

Pomimo swych niewątpliwych walorów estetycznych „Jesienne liście” zachowują swą wartość głównie jako dokument literacki epoki. Odzwierciedlają tendencje charakterystyczne dla ówczesnej poezji i prozy i jako takie nie mają w sobie żadnego nowum. A jednak czyta się je z przyjemnością, mając świadomość, że dla dwudziestokilkuletniej wówczas poetki były one poważną „próbą pióra” poprzedzającą dojrzałą twórczość.

Tę dojrzałość można zauważyć już w tonie opowiadań „W starym lustrze”, będącym niejako wspomnieniem z lat dziecięcych. Przyjmując bardzo narracyjny sposób wypowiedzi Bronisława Ostrowska odwołuje się w nim do przeszłości rodzinnej. Znamienne, że na ową przeszłość składają się nie tylko same wydarzenia, uczestniczący w nich ludzie, ale także przedmioty — mahoniowy blat, „dwa rzędy gładko zamkniętych szufladek i podparta dwiema kolumnkami z kości tajemnicza kapliczka wnętrza, patrząca zzieleniałą lustrzaną taflą”.

Wszystkie z wymienionych rzeczy żyją w pamięci autorki podobnie jak ludzie, składają się na kartę z jej życia, siąd też przywiązanie i okazywany im szacunek. Ale nawet pisząc o tych rozmaitych rekwizytach Ostrowska jest niesłychanie oszczędna, a niekiedy wręcz aluzyjna. „Nie odbiera” im życia dokładnością opisu, pozostawia miejsce dla wyobraźni czytelnika, by i on także wraz z nią uczestniczył w procesie tworzenia, ożywiając je własną wyobraźnią.

Na tle ciepłej i „pokrytej patyną przeszłości” atmosfery sejneńskiego dworku ostro i dramatycznie rysuje się zwłaszcza opowiadanie „Paweł”. Historia samobójstwa czarnookiego kuzyna, który „powiesił się w swoim nieposzlakowanym mundurku z tuberozą w butonierce” w końcowym efekcie prowadzi poetkę do nieoczekiwanych nie tyle egzystencjalnych, co patriotycznych refleksji.

Zakres zainteresowań oraz szeroką edukację humanistyczną Bronisławy Ostrowskiej zdradzają także wymienione na wstępie „Rozmyślenia”. Ich przedmiotem są zarówno problemy natury filozoficznej, dylematy moralne, jak i zagadnienia treści społecznej czy religijnej.

„Któż wykluczy modlitwę i miłość z drogi odkupienia świata? — pyta poetka. „Droga kosmicznego intelektu twórczego w związku z najwyższą miłością ducha (gołębica) tworzy dopiero iskrę odkupicielskiego życia”.

Utwarem niewątpliwie wyróżniającym się na tle prozatorskiej twórczości Bronisławy Ostrowskiej jest „Książka jutra, czyli tajemnica geniuszu drukarni” wydana w roku 1922.

Konstrukcja książki jest prosta jedynie pozornie. W gruncie rzeczy bowiem utwór jest skomplikowany i wymaga pewnej orientacji w zakresie stylu i narracji literackiej.

Baśniowy początek opowieści o wyraźnych odniesieniach autobiograficznych przeistacza się w miarę rozwoju akcji w autobiografię, przy czym postać autorki stanowi niejako „tło” dla dziejów głównego bohatera, Jaśka Oscienia, wiejskiego sieroty, którego burzliwe losy rzucają jako zesłańca aż na Syberię, by w końcu uczynić zeń drukarza polskiej książki.

W tym właśnie miejscu dochodzi do spotkania bohatera i narratora, czyli Jaśka-drukarza i Bronisławy Ostrowskiej — autorki przekazanej do druku książki. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że „Książka jutra” jest autobiografią w pełnym tego słowa znaczeniu. Elementy autobiograficzne występują w niej bowiem o tyle, o ile są absolutnie konieczne. Nie to było zamierzeniem autorki. W gruncie rzeczy przecież „Książka jutra” jest także opowieścią o powstawaniu książki i dzieła literackiego. I w tym sensie stanowi ona absolutne nowum. Wyróżnione kursywą partie tekstu wplecione zręcznie w akcję traktują o procesie twórczym, są jakby rodzajem powieści przedmiotowej.

„Książka jutra” była ostatnim ogłoszonym za życia tomem prozy autorki. Wspomniane wcześniej „W starym lustrze” i „Rozmyślenia” ukazały się już po śmierci poetki.

Z punktu widzenia literackiego każda z wymienionych tu form prozatorskich stanowi cenne dopełnienie jej twórczości poetyckiej, zajmującej ważne miejsce w historii polskiej literatury.

Poezja Bronisławy Ostrowskiej, będąca typowym przykładem liryki młodopolskiej jest przede wszystkim nastrojowa, nie pozbawiona pewnej melancholii.

*„Nie pracuję, o Panie! a przeciw strudzona.  
Nie dźwigam snopa kłosów ani wody dzbanka.  
Anim ja Ruth kłosiarka, ni Samarytanka —  
Jakoż Ty ku mnie, Panie, wyciągniesz ramiona?”*

*A w Ogrójcu, gdzie pusta czernieje mogiła  
Gdy o jutrzni Cię spotkam, świętego przechodnia —  
Jak odpuszcisz mi winy, które spełniam co dnia,  
Gdy nie mam winowajców, bym im odpuszcila?”*

Nastrój i głęboki liryzm znajdziemy w całej twórczości tej poetki, i jeśli nawet w wielu przypadkach okaże się on już niemodny i przebrzmiały, to pozostanie w pamięci jej niezwykła wprost wrażliwość na życie i człowieka.

ELŻBIETA DOMAŃSKA



Kiedys dawno, poprzed laty,  
Byla sobie wioska mala,  
A w najmniejszej, bialej chacie,  
Wdowa z cöreczką mieszkała.

I choć biedne, utrudzone,  
Swoją pracą ponad siły  
— Obie bardzo się kochały  
I dla wszystkich dobre były.

Ogródeczek miały śliczny,  
A w nim — kilkanaście grządek,  
Gdzie wśród najróżniejszych kwiatów  
Idealny był porządek...

W chacie także — wszędzie czysto,  
Widac troskę i serdeczność,  
Ciepło, które daje miłość,  
A ponadto — i mielachetność.

Nie dziw więc że skros ubóstwa.  
Ludzie z wioski szanowali  
Dwie mieszkanki białej chatki  
Oraz — za wzór je stawiali!

Dnia pewnego, po poranku,  
Który zbudził maj rosami,  
Usłyszały, jak ich wioską  
Ciągnie orszak karetami...

Wyszły obie na ganeczek  
W dzikie wino oplątany  
By popatrzeć choć raz z bliska  
Na rycerzy, i na damy...

Nagle, gdy się orszak zbliżał  
Do ich ubożuchnej chatki,  
Wielka jasność osłepiła  
Oczy córki oraz matki!

Niby czarodziejskim deszczem  
Złota rosa strugą jasną  
Przemieniła w jednej chwili  
Ich maleńką chatkę ciasną

W dumny zamek z wieżycami,  
Pełen bogactw, kosztowności,  
Do którego właśnie zjeżdża  
Sam królewicz z dworem w gości!

Właśnie teraz zsiada z konia...  
W pas się kłania biednej wdowie...  
Czy to żarty? — Jej zdziwienie!  
Zadne słowo nie wypowie!

Nie poznaje swej cöreczki,  
Swejej jedynej, ukochanej.  
Ani ganku, ani chatki,  
Ani — nawet siebie samej!

Sen to? Czy też może prawda?  
Wszystko wkoło — same dziwy...  
Lecz królewicz, co się kłania  
Jak najbardziej jest prawdziwy!

Już o rękę córki prosi,  
Mówiąc — że to zaszczyt wielki  
Jest dla niego, mieć za żonę  
Wzór urody i cnót wszelkich...

Że to bajka? Oczywiście —  
Ale przecież każdy marzy  
Czy bogaty jest, czy biedny.  
Że mu w życiu coś się zdarzy...

Coś pięknego, niezwykłego,  
W co uwierzyć bardzo trudno...  
Bo marzenia — są dla wszystkich.  
Bez nich — byłoby nam nudno.

E. LORENC

Na te słowa dawna narzeczona Tytana, która odzyskała już dawny wygląd, zapłakała. Nie były to jednak łzy smutku, lecz łzy ogromnego, nieopisanego szczęścia.

Do Malwiny podbiegły wesołe trojaczki i przekrzykiwały się w chóralnych pytaniach.

— Kiedy nas weźmiesz, Malwino?

— Czy Bengal jest jeszcze, czy zginął?

— A jak będziemy u króla Sobiesława, to będzie dobra zabawa?

Królowa Muzyka próbowała uspokoić niesforne dzieciaki, lecz były one tak zafascynowane ponownym spotkaniem z Malwiną, że na nic zdały się uwagi matki.

— Zapraszam was wszystkich, moi kochani, do mnie, do mojego kraju! — powiedziała Malwina.

— Dziękuję za zaproszenie — powiedział Tytan, chyłac głowę w ukłonie. — Nie będę mógł jednak z niego skorzystać. Przygotowania do ślubu zajmą nam mnóstwo czasu, a pragnąłbym, żeby Perełka miała wszystko, żeby jej niczego nie brakowało. Czy zechcesz zatem, miła królowo, być na naszym weselu?

— Oczywiście, będę! Dzięki piękne za zaproszenie! — odpowiedziała radośnie Malwina. — Już teraz życzę wam mnóstwo radości i szczęścia!

— Pani! — usłyszała nagle czyjś znajomy głos Malwina. — Pani, czekam na twe rozkazy.

— Ben! Kochane tygrysy! — ucieszyła się Malwina. — Siadajcie, Do, Rem i Mif! Jedziemy do króla Sobiesława!

— Tam będzie fajna zabawa! — dodały trojaczki i wskoczyły wszystkie na grzbiet Bengala.

Ponieważ Bengal był wyjątkowo okazałym tygrysem, toteż na jego grzbiecie znalazło się także i miejsce dla Malwiny.

— Raz, dwa, trzy! Kto pokona kraje wszystkie — ty! — wyszeptała Malwina czarodziejskie zaklęcie.

Z zaczarowanego siodła wy dobył się cichy gwizd i Bengal uniósł się w górę, pokonując wszystkie przeszkody — góry, lasy, rzeki, przepaście, puszcze. Nie było już szklanej ściany, ani dziwnej lustrzanej rzeki. Zniknęły gdzieś i ślad po nich zaginął.

Z daleka dojrzeli pałac króla Sobiesława, rysujący się strzelistymi wieżycami na tle zachodzącego słońca. Zanim jednak tam dotarli, ktoś wyruszył, a w zasadzie poszybował na ich spotkanie.

— Kr...ra, kr...ra, witajcie, moi kochani, najukochańsi! — wrzeszczało czarne ptaszysko. — Kopę lat was nie było, kr...ra! Myślałem, że przyjdzie mi umier...rać z tęsknoty! — załkał kruk.

— Och, kochany Celestynie! Jak to dobrze, że znowu cię widzę! — uradowała się Malwina. — Kochany, kochany... — powtarzał kruk. — Malwina powiedziała o mnie tak pięknie,

przepięknie — „kochany” — rozmarzył się Celestyn.

— I zawsze już tak będę o tobie mówiła — zapewniła królowna.

— Ach, to być nie może, nie wierzę! — zachwycał się Celestyn, omdlewając jednocześnie z wrażenia.

— No więc... kochany Celestynie, powiedz nam, co słychać w domu — spytała dziewczyna.

— Kr...ra, kr...ra, dziękuję, wszyscy zdr...rowi, żona ma się nieźle — zaczął Celestyn.

— Ależ, kochany Celestynie, bardzo się cieszę, że twoja żona ma się nieźle, lecz prawdę mówiąc pytałam o wszystkich z pałacu króla Sobiesława — sprostowała nieporozumienie Malwina.

— Kr...ra! Znowu coś nie tak! Wnioskuje, że popełniłem nieakt. Przepr...raszam, bar...rdzo przepr...raszam. Już mówię — wszyscy zdr...rowi! Czekaają, kr...rólowno, na ciebie.

— Czy Jarucha jest także? — dopytywała się Malwina.

— A jakże! — odpowiedział Celestyn.

Na te słowa trojaczki zaczęły się śmiać i wołać:

— O, o, wy także w duecie rymujecie! Jak zdobędziecie w tym wprawę, to zrobimy sobie wspólną zabawę!

— Kr...ra! R...rymować ja bar...rdzo dobrze umiem, toteż niezbyt was ter...raz r...rozumiem! — obruszył się Celestyn.

(cdn.)



Dwie siostry

(34)

— Oczywiście, poznają. Witam was wszystkich — powiedział Tytan. — Jakże było mi brak ciebie, królowno Perło! — zwrócił się do swej dawnej narzeczonej. — Nie widzieliśmy się tak bardzo długo, chyba z pół roku. Witam królową Muzykę. Jakże mi miło widzieć w zdrowiu ciebie, królu Wiolinie! Synkowie, jak zwykle — dokazują. Jak to miło, że przyszliscie tutaj! Jakże mi było was wszystkich brak. Czy zechcesz mnie jeszcze Perełko?



## Rozmowy z Czytelnikami

W przeznaczeniu niniejszej rubryki (prowadzonej na łamach naszego tygodnika od początku jego istnienia), bardzo dobrze zorientowany jest p. Grzegorz W. województwa gorzowskiego. Przedstawiając bowiem w nadesłanym do Redakcji liście swoje problemy natury religijnej, pisze on między innymi:

„Czytam Tygodnik Katolicki „Rodzina” niezwykle dokładnie — jak się to mówi „od deski do deski” — od początku jego istnienia. Miałem więc możliwość zauważyć, że chętnie udzielacie swoim czytelnikom wyjaśnień w różnych trudnościach natury religijnej. Z możliwości takiej postanowiłem i ja skorzystać. Wobec powyższego proszę uprzejmie o odpowiedź na następujące pytania, których sam nie jestem w stanie rozwiązać:

„Gdzie w Piśmie Świętym znajduje się potwierdzenie praw-

dy wiary, że Bóg jest jeden? Nie jestem też w stanie udowodnić, że Bóg jest rzeczywiście sprawiedliwy? Zastanawiam się często, czy na świecie jest sprawiedliwość i kto się nią cieszy? Kiedy zrealizowane zostanie to, co Bóg powiedział do złego ducha po upadku pierwszych ludzi: „Ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ona zdepce głowę twoją, a ty czyhać będziesz na jej piętę” (Rdz 3,15). Kto więc zniszczy panowanie złego ducha i kiedy się to stanie? Wiadomo powszechnie, że Syn Boży umarł na krzyżu za zbawienie ludzi. Więc chyba On pokonał szatana? Chciałbym też dowiedzieć się, ile ran pozostało na ciele Chrystusa po zmartwychwstaniu? Interesuje mnie również, kogo zaliczamy do grona największych świętych?...

Liczę, że Duszpasterz zechce odpowiedzieć na moje pytania... Gdyby to było możliwe, proszę o odpowiedź listowną”.

Szanowny Panie Grzegorz! Głównym dogmatem wiary wyznawanym przez naród izraelski, wyróżniającym go od pogan, była prawda mówiąca, że Bóg jest jeden. Jest to Bóg patriarchów (Abrahama, Izaaka i Jakuba) oraz Bóg przymierza z Izraelitami. Nie należy się więc dziwić, że Pismo Święte wspomina o niej na bardzo wielu miejscach. Przypuszczę jednak tutaj tylko niektóre teksty biblijne. Tak więc Mojżesz — napominając przed swą śmiercią naród izraelski — powiedział: „Słuchaj Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie!” (Pwt 6,4). Dalej czytamy następujące słowa Boże: „Patrzcie teraz, że to Ja jestem. A oprócz mnie nie ma Boga” (Pwt 32,39). Zaś w księdze proroka Izajasza czytamy: „Tak mówi... Pan Zastępów: Ja jestem pierw-

szy i Ja jestem ostatni, a oprócz mnie nie ma Boga” (Iz 44,6). Tę prawdę wiary potwierdził również Jezus Chrystus, mówiąc: „A to jest żywot wieczny, aby (wszyscy ludzie) poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga” (J 17,3). Prawdę tę podkreślił również z wielkim naciskiem apostoł Paweł, gdy pisał: „Wiemy, „że nie ma innego Boga, oprócz Jednego” (1 Kor 8,4).

Jest również prawdą wiary, że Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy. Objawienie Boże niezwykle wyraźnie i często wspomina o tym przymiocie (doskonałości) Stwórcy. Tak więc psalmista pisze: „Sprawiedliwy jest Pan, kocha sprawiedliwość (Ps 11,7). Na innym zaś miejscu dodaje: „Sprawiedliwy jesteś Panie, i prawe są sądy twoje” (Ps 119, 137). Zaś podczas swej modlitwy arcykapłańskiej w Wieczniku, zwraca się Chrystus do Boga, mówiąc: „Ojcie sprawiedliwy” (J 17,25). Bóg też jest źródłem wszelkiej sprawiedliwości. Jednak na świecie — z uwagi na ludzkie grzechy i słabości — sprawiedliwość jest bardzo często niedoskonała.

Potemkiem wspomnianej przez Boga-Stwórcę kobiety jest obojętany Mesjasz. Syn Boży, Jezus Chrystus. On to, stawszy się człowiekiem przez swoją mękę i śmierć, pokonał szatana. Zwraca na to uwagę Apostoł, gdy pisze: „Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hbr 2,14). Ostateczne zwycięstwo dokona się przy skończeniu wieków. Bowiem na zbawionych szatan nie będzie już miał żadnego wpływu.

Według tradycji starochrześcijańskiej, na ciele Chrystusa zmartwychwstałego pozostało pięć ran. Były to rany przebitych

rąk i nóg oraz rana w boku. Przekonanie takie oparte jest na Ewangelii św. Jana. Wspomina on bowiem, że gdy Zbawiciel ukazał się Tomaszowi — który nie chciał uwierzyć w fakt zmartwychwstania — powiedział doń: „Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, i nie bądź niewiernym, ale wierzącym” (J 20, 27). Skoro zaś przybite były do krzyża ręce Chrystusa, przybite musiały zostać również jego no-

gi. Na pierwszym miejscu wśród świętych wymienia się zazwyczaj matkę Boga-Człowieka, Maryję. Skłaniają do tego słowa anioła, który — zwiastując jej, że wybrana została na matkę Odkupiciela — powiedział: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna. Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami” (Łk 1,28). Na takie słowa nie zasłużyła sobie żadna ze świętych niewiast. Na drugim miejscu stawia się zwykle Józefa z Nazaretu — jako oblubieńca Bogarodzicy i opiekuna Syna Bożego — skoro ewangelista nazywa go „mężem sprawiedliwym” (Mt 1,19). Następne miejsce przyznać chyba należy poprzednikowi Chrystusa. O nim to bowiem powiedział Syn Boży: „Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy nad Jana Chrzciciela” (Mt 11,11).

Na przedstawione mi trudności zawsze Czytelnikom odpowiadam, gdyż należy to do moich obowiązków. Czuję się jednak zobowiązany przypomnieć, że z uwagi na szczupłość personelu redakcyjnego listownych odpowiedzi nie udzielamy.

Łączę dla Pana i pozostałych Czytelników pozdrowienia w Chrystusie oraz życze wielu korzyści z lektury naszego tygodnika

DUSZPASTERZ

## PORADY

### Czasem jednak od przybytku głowa boli...

...zwłaszcza, gdy tym niepożądanym przybytkiem jest nadmierne owłosienie u kobiet. Jest już ciepło, zbliża się lato i wiele pań cierpi na myśl o zdjęciu pończoch podczas kanikuły.

Bołaczka ta występuje najczęściej w okresie przekwitania, związana jest ze zmianami hormonalnymi, zachodzącymi w organizmie kobiety. Coraz częściej jednak zdarza się, że uskarżają się na nią również młode kobiety, a czasem i młode dziewczęta. Nim jednak rozpocznie się kurację trzeba rozróżnić to zbędne owłosienie np. na wardze górnej od ciemnego meszku, występującego często głównie u brunetek (co prawda zdarza się, że z wpływem lat ten delikatny meszek zmienia się w dość mocne włosy, nie przysparzające uroku żadnej, starszej nawet pani).

O sposobie pozbycia się tego defektu urody może zdecydować tylko lekarz endokrynolog, a następnie wyspecjalizowana kosmetyczka, na zalecenie lekarza po-

dejmującego się usunięcia zbędnego owłosienia.

Nadmierne owłosienie usuwa się metodą elektrolizy lub elektrokoagulacji. Elektrokoagulacja włosów wykonywana jest za pomocą aparatów elektronowych wyposażonych w specjalne bardzo cienkie igły irydowo-platynowe. Właściwie przeprowadzona nie pozostawia blizn i nie jest bardzo bolesna. Zabieg ten rozkłada się zwykle na kilka etapów, gdyż niemożliwe jest usunięcie wszystkich włosów jednocześnie. Odrasta po nim ok. 25% włosów, ale są one słabsze, cieńsze i jaśniejsze. Co pewien czas trzeba zabieg powtarzać. Tu jednak trzeba poczynić ważną uwagę: tą metodą można usunąć nadmierne owłosienie z górnej wargi, brody, ewentualnie w wyjątkowych przypadkach z innych partii ciała, nie nadaje się ona natomiast do usuwania owłosienia na łydkach.

Włosy na łydkach, szczególnie w okresie letnim, urolopowym,

gdy chodzimy bez pończoch, nie dodają uroku. Rosną jednak niestety dość szybko i u wielu kobiet są gęste i ciemne. Oczywiście w żadnym wypadku nie wolno ich golić lub ścierać pumeksem, gdyż przez to staną się tylko silniejsze i intensywniejsze. Usunąć je można depilatorem chemicznym lub mechanicznym, które na krótki okres lata pomagają wystarczająco. Depilatory chemiczne występują w postaci kremów lub past, które nakłada się równą, dość grubą warstwą, pozostawiając je kilkanaście minut. Osobom wrażliwym radzimy jednak przed użyciem takiego depilatora wykonać próbę uczuleniową, nakładając na przedramieniu minimalną ilość depilatora, zaklejonego plastrem, i zostawiając go na 24 godz. Gdy w tym okresie w miejscu nałożenia depilatora skóra nie jest zaczerwieniona, można kosmetyk stosować. Depilator chemiczny powoduje odpadanie włosa tuż przy skórze, którą po zastosowaniu

kosmetyku trzeba dokładnie umyć ciepłą wodą, aby przerwać działanie preparatu.

Do depilatorów mechanicznych należą specjalne woski, odpowiednio spreparowane. Stosowanie ich jest bardziej kłopotliwe, niż depilatorów chemicznych, i połączone z pewną bolesnością, ale jest skuteczniejsze, usuwają bowiem włosy bardzo dokładnie, tuż przy cebulce.

W każdym wypadku pamiętajmy jednak, że intensywne działanie promieni słonecznych przyspiesza porost włosów. A ponieważ i tak udowodniony jest negatywny wpływ opalania się na skórę, w wielu wypadkach prowadzący nawet do raka skóry, nie przesadzajmy z przeziadywaniem na plaży w pełnym słońcu, nawet pod ochroną kremów i olejków. Wystarczy spokojna, naturalna opalenizna zdobyta na działce.

(oprac. ed)

na pokarm; w łąkach — siano; bo wtedy, zamiast czuć, będziesz obrachowywać.

— Wszyscy są takimi.

— Jest niewielu, którzy z księgi przyrody czytają i biorą dla siebie pokarm żywota.

Znowu zapadli w milczenie.

Słońce chyliło się za wzgórze drugiego brzegu, jakby wypalone, świeciło coraz zimniej, krwawiąc wodę ostatnimi zorzami.

Kępy drzew jakby się kurczyły, bo wydawały się niższe, a szersze. Żółtość nadbrzeżnych piasków pociągała się szarością zmroku. Dalekie horyzonty zdawały się zapadać w mgłach, podnoszących się niby dymy dopalającego się słońca.

Spokój był jeszcze głębszy i rozwlóczył się sennością nad ziemią jakby senną po trudach dnia.

Janka rozmyślała nad słowami starca i smutek jakiś cichy, posępny napelniał jej serce i przysłańiał mózg lękiem niejasnym; ogarniało ją bierne poddanie się, rodzaj wewnętrznego odrętwienia.

Powstała do odejścia, bo było już prawie szaro na świecie.

— Idzie pan?

— Czas już, kawał drogi do Warszawy.

— Pójdziemy razem.

Złożył wędkę w łaskę, rybki złowione wpuścił do blaszanej puszeki i zaczął iść dość prędko.

— Nie wiem, jak się pani nazywa — zaczął wolno — nic mnie to nie obchodzi, ale widzę, że musi pani być nie bardzo dobrze na świecie. Ja jestem stary wariat, jak mnie nazywają moi sąsiedzi: stary mason, jak dodają kumoszki staromiejskie; jestem sam i pogodzony z losem, czekam końca... Coś kiedyś tam cierpiało się, kochało, ale to już dawno przeszło, dawno! — szeptał wpatrując się w jakąś przeszłość odległą z bladym uśmiechem wspomnienia. — Największym dobrem człowieka jest to, że może zapominać, inaczej nie mógłby żyć zupełnie. Nic to panią nie obchodzi, prawda? Bredzę czasami, i już się łapię na rozmawianiu z samym sobą, zapominałem często, o! starość. Masz pani dobrą twarz, więc jako doświadczony, poradzę ci: ile razy cierpisz, zawodzi cię wszystko, boli cię życie — uciekaj z miasta, idź w pola, oddychaj powietrzem czystym, kap się w słońcu, wpatruj się w niebo, myśl o nieskończoności i módl się... a zapomnisz o wszystkim. Uczujesz się lepszą i silniejszą. Nędza dzisiejszych ludzi pochodzi z oderwania się od przyrody i od Boga, z osamotnienia wewnętrznego. I jeszcze jedno ci powiem: przebaczaaj wszy-

s'ko i miej litość dla wszystkiego. Ludzie są źli przez głupotę, bądź dobrą. Najwyższa mądrość jest najgłębszą dobrocią. Nie trwój sił na głupstwa. Ja codziennie tutaj jestem, póki ciepło. Może się kiedy spotkamy. No, bądź pani szczęśliwą. — Kiwnął jej głową na pożegnanie i uśmiechnął się życzliwie.

Długo patrzyła za nim, aż jej zniknął gdzieś koło kościoła Panny Marii.

Przetarła oczy, bo się jej wydało, że uległa jakiejś halucynacji. — Nie — szepnęła, bo jeszcze czuła na swojej twarzy to czyste spojrzenie starości pogodnej, słyszała głos jego:

Bądź dobrą! Módl się! Przebaczaaj! — powtarzała idąc ulicami.

— Przebaczaaj! — i widziała ojca, później teatr, Cabińskiego, Majkowską, Kotlickiego, Madame Annę, Sowińską i przypomniła sobie te dni, w które była głodna i sponiewierana w swojej godności ludzkiej, swoje cierpienia.

Bądź dobrą! — i znowu widziała Mirowską, która najboleśniej krzywdy zbywała uśmiechem, która nikomu nigdy nie złego nie zrobiła, a była pośmiewiskiem całego towarzystwa; Wolska, co kosztem własnego życia wydzierała dziecko śmierci, którą oszukano i pchnięto w nędzę; nianię, poświęcającą się dla cudzych dzieci; inspicjenta; chłopów na wsi, traktowanych niby zwierzęta; robotników wyzyskiwanych; szalbierstwa, oszustwa, zbrodnie, o których ciągle słyszała i które się działy zawsze i ciągle. Czuła, że się w niej coś trzęsie, łamie, krzyczy; że nabrzmiewa bólem jakimś powszechnym, że wszystkie niesprawiedliwości, wszystkie krzywdy, wszystkie izer, cierpienia s'ają przed nią, a jakiś głos poważny mówi z góry.

— Bądź dobra... przebaczaaj... módl się... — a śmiech szyderczy zrywa się dokoła jakby w odpowiedzi.

Przyszła do mieszkania i długo nie mogła się uspokoić. Chwytała się za głowę, tak się jej tam plątało wszystko, ząbębiało i tłoczyło ze zgiełkiem, a ona nie wiedziała, gdzie prawda, i nie wiedziała, gdzie fałsz. Bo ujrzała w jakimś olśnieniu jasnowidztwa, że źli i dobrzy zarówno cierpią, że wszyscy się szamocą, wszyscy krzyczą o zbawienie jakieś i płaczą na życie.

— Oszaleję! oszaleję! — szeptała.

Rano przybiegł Władek. Był taki dzisiaj dobry, tak ją całował po rękach, że zwróciła na to uwagę. Narzekał na Cabińskiego, żalił się długo na matkę.

Patrzyła się zimno na niego i zaraz prawie zrozumiała, że chciał od niej pożyczyc pieniądze.

— Kup mi pudru, bo muszę już dzisiaj iść do teatru.

Podniósł się z ochotą.

125

cdn.

**POZIOMO:** A-1) ślepy materiał zecerski, B-8) barokowa ozdoba, C-1) bryła geometryczna, D-8) wehikul flisaków, E-1) miejsce występów artystycznych, F-7) daje się we znaki rekrutom, H-1) region w dorzeczu Prypeci, I-7) manewr na szachownicy, K-1) gliniana podłoga, L-6) już nie mężatka, M-1) miłośnik piękna, N-6) rekwizyt stroiciela. **PIONOWO:** 1-A) część „Chłopów”, 1-H) poprzednik Piasta, 3-A) przedstawienie, widowisko, 4-K) literacki szkic, 5-A) jednostka wagi, 5-G) na śmieci w więzowcu, 6-K) trunek, 7-E) jednostka natężenia prądu elektrycznego, 8-A) oszustwo, 9-D) najwyższy szczyt w Polsce, 9-I) góry będące częścią Sudetów, 10-A) ostrzeża wodniaków, 11-F) opera Pucciniego, 13-A) ósmy dzień po jakimś święcie, 13-H) sfilmowana powieść Prusa.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (przysłowie ludowe):

(H-6, B-9) (D-12, C-5, F-10, A-7, C-4, K-11, L-1, B-1, C-10) (M-3, G-9, N-8) (K-3, H-4, B-3, D-1, M-4, D-5).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 20”. Do rozlosowania nagrody książkowe.

#### Rozwiązanie krzyżówki nr 9

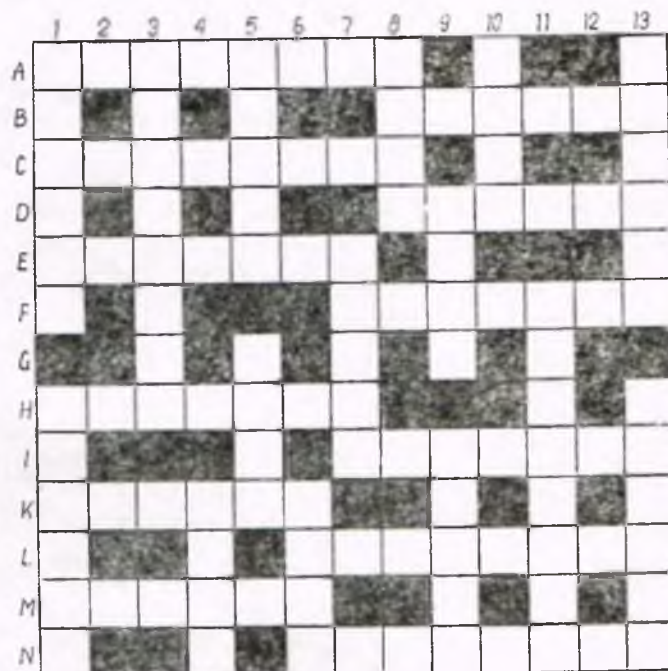
„Myśl za uczynek stoi” (ludowe).

**POZIOMO:** życiorys, mendel, Rzepicha, konsum, opresja, tatarak, zawieja, stolica, szczaw, archiwum, odjazd, akwarela. **PIONOWO:** żargon, zeskok, cietrzew, zwal, owies, meta, wata, Atlas, smak, Opty, ochra, Żnin, relikwie, Ślimak, Warmia.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 9 nagrody wylosowali: Agnieszka Szafraniska z Lublina i Roman Gabryś z Katowic.

Nagrody prześlemy pocztą.

## KRZYŻÓWKA nr 20



**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwa Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłata na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 260 zł, półrocznie 520 zł, rocznie 1040 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceńców indywidualnych i o 100% dla zleceńców instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGRAF. Smolna 10/12. Nakład 25 000. Zam. 220. U-12.

# KOMEDIANTKA

— Nic pana nie obchodzi, co się dzieje w świecie, jak żyją, co robią, co myślą?

— Nie. Pani się to wydaje pewnie potwornym, a to jest zupełnie naturalnym. Czy nasze Maćki, Bartki i Jagny zajmują się teatrem albo sprawami świata? Nie, prawda?

— Ależ to chłopci, to zupełnie co innego.

— To jest to samo, z tym tylko, że dla nich wcale nie istnieją wasze sławy i wielkości i że im zupełnie wszystko jedno, czy Newton lub Szekspir był, czy też nie był. Bardzo im z tym dobrze, bardzo.

Janka milczała, bo się jej to wydawało paradoksalnym i niezbyt prawdziwym.

— Cóż ja się dowiem z waszych pism i teatrów; że się kochają, nienawidzą, gryzą, że jest, jak było, panowanie zła i przemocy, że świat i życie to wielki młyn, w którym się trą na miazgę mózgi i sumienia. To już wygodniej nic nie wiedzieć.

— Ale czy się powinno tak egoistycznie odsuwać od wszystkiego?

— W tym jest właśnie mądrość. Nie żądać nic dla siebie, nie dbać o nic i być obojętnym, do tego się powinno dążyć.

— Czyż jest możebny do osiągnięcia ten stan bezczucia zupełnego?

— Dochodzi się do niego doświadczeniem życiowym i myśleniem. Niech pani pamięta, że najdrobniejsza przyjemność, chwilowe zadowolenie, kosztuje nas zawsze drożej, niżeli jest w istocie warte. Przeciętny człowiek nie zapłaci tysiąca rubli za gruszkę, dajmy na

to, bo rozumie się, że byłoby to szaleństwem, i zresztą zna wartość tysiąca i gruszki, ale z kapitału życia gotów rozchodzić tysiące na bagatele — na miłość, która trwa przez czas dojrzewania gruszki za dwa grosze, bo nie myślał nigdy nad kosztownością wprost bezcenną własnej energii życiowej, oślepią się jak byk, kiedy mu torreador zamigoce czerwoną płachtą, i za to oślepienie płaci kawałem życia. Większość umiera nie z naturalnej konieczności jak lampa, kiedy się nafta wypali, tylko z bankructwa, z roztrwonienia sił na głupstwa tysiąc razy mniej warte od jednego dnia istnienia.

— Nie chciałabym takiego zimnego i wyrachowanego życia, bez szaleństw, marzeń i miłości.

— Świat i tak by się nie zapadł w nicłość, choćby się ludzie nie kochali.

— Lepiej by się już zabić, niż żyć i usychać jak drzewo.

— Samobójstwo — to ordynarny krzyk zwierzęcia, które cierpi, to bunt atomu przeciw prawom ogólnym, a do tego krzyk, w którym może zostać coś z bólu świadomości i trwać wieki w przeszczeniach. Trzeba wypalić się spokojnie do ostatka — w tym jest szczęście.

— Takim jest szczęście? — zapytała przejęta jakimś zimnem.

— Tak. Spokój jest szczęściem. Negowanie wszystkiego, zabijanie siebie w pragnieniach, w żądach, wyrwanie z siebie złudzeń i zachcianek. Jest to wziąć swoją duszę w garść świadomości i nie pozwolić się rozmiękać dla głupstwa.

— Któż zechce żyć w takim jarzmie? Jakaż dusza wytrzyma?

— Dusza — to świadomość.

— Nic prócz kamiennej obojętności, spokoju! Nic nigdy, wołę już tak zwyczajnie żyć.

— Jest jeszcze jeden środek: najlepszym lekarstwem na cierpienia mózgu jest rozszerzenie serc naszych, zjednoczenie się z przyrodą.

— Dajmy spokój, nie lubię tego, to mnie porusza.

Milczeli długo.

Starzec wpatrywał się w wodę i mruzczał coś szeptem, a Janka rozmyślała.

— Wszystkie głupstwo! — zaczął znowu. — Patrz pani i podziwiał chociażby wodę, starczy ci na długo. Przypatruj się gwiazdom, ptakom, żywiołom; śledź rozrost drzew; wsłuchuj się w wichry, pij wonie i barwy, a wszędzie znajdziesz cuda niesłychane, wiecznie trwające, doświadczysz rozkoszy niewypowiedzianych. Wystarczy ci to zupełnie za życie wśród ludzi. Nie patrz tylko okiem pospolitą, bo wtedy najpiękniejszy śpiew ptaków będzie krzykiem; najwspanialsze lasy — opalem; w zwierzętach zobaczysz tylko mięso

(57)

Miły, sympatyczny dla otoczenia sposób bycia to nie tylko umiejętność prowadzenia rozmowy, ale także elegancki sposób poruszania się, swoboda ruchów, jednym słowem umiejętność znalezienia się w każdej sytuacji. Na ogół większość wymienionych tu cech wynosi się z domu, zdarza się jednak, że niekiedy nabywamy je w gronie znajomych, a często także z podręczników *savoir-vivre'u*.

Jedną z cech natomiast, która w znacznym stopniu zależy od nas samych jest ładny chód. Niekiedy mamy go już z natury, ale zdarza się, że nabywamy w miarę uprawiania sportu czy ćwiczeń gimnastycznych, dzięki rytmice. Każdy z wymienionych sposobów jest dobry i pożyteczny, służy bowiem zachowaniu nie tylko ładnej sylwetki, ale także zdrowia. Należy zatem ładnie chodzić, prosto się trzymać, a jak stać?

W każdym razie na pewno nie na rozstawionych nogach! Taka postawa nie doda uroku mężczyźnie, a już tym bardziej kobiecie. Będzie raczej świadczyła o niedbalstwie.

Elegancki sposób wchodzenia na schody i zejście z nich to także duża umiejętność. Nawet najpiękniejsza suknia ślubna nie doda uroku pannie młodej, jeśli nie będzie umiała się w niej poruszać. Na wszelki wypadek przestrzegam więc przed długimi trenami, są one kłopotliwe, i co tu mówić — niepraktyczne.

Kobieta brzydko siedząca to doprawdy zgroza! Jeśli mamy z tym pewne kłopoty, radzę przećwiczyć przed lustrem. Wtedy okaże się, że siedząc w niskim fotelu nie powinna zakładać nogi na nogę, a trzymać kolana stulone. Założenie nogi na nogę dozwolone jest



## Sposób bycia

jedynie, gdy siedzimy na krześle, lub wysokiej kanapie. Ale i wtedy zawsze lepiej pochylić nogi nieco ukośnie, ewentualnie, gdy siedzimy normalnie, założyć stopę jedna na drugą. Pantofle muszą być zawsze w nienagannym stanie!

Kobieta wsiadająca do samochodu powinna zawsze wiedzieć, że najpierw się siada, a dopiero potem wciąga nogi do wnętrza, wysiadając — odwrotnie.

Chodzenie ze spuszczoną głową nie dodaje szyku. Podobnie jak chodzenie z zadartą głową. Najlepiej trzymać głowę na normalnej wysokości, i oczywiście nie odwracać jej w bok przy powitaniu.

Co robić z rękami? Kobieta zwykle ma z tym mniej kłopotu, gdyż w jednym ręku trzyma na ogół torebkę, mężczyzna, ratuje się umieszczeniem rąk w kieszeniach, ale...

Otóż to. Ostatecznie dopuszczalne jest włożenie jednej ręki do kieszeni marynarki, nawet podczas rozmowy z kimś. Ale nie bez przerwy. Do kieszeni spodni można jedynie po coś sięgnąć, gdyż trzymanie w niej ręki jest wręcz niegrzeczne względem rozmówcy. O trzymaniu obu rąk w kieszeniach w ogóle mowy być nie może! Przynajmniej w naszym kraju.

Dziewczynie również nie wypada trzymać rąk w kieszeniach spodni. A już na pewno nie w czasie rozmowy ze starszą od siebie i szacowną osobą!

Wchodzenie do kawiarni, restauracji, kina czy teatru z rękami w kieszeniach jest niedopuszczalne! Wymachiwanie rękami w czasie spaceru także nie wchodzi w rachubę. Podobnie jak nadmierna gestykulacja.

Nawet najbardziej zażarty spór nie upoważnia do uderzenia pięścią w stół. Podobne gesty przynoszą na ogół odwrotny skutek — nikogo nie przekonują. W kulturalnej rozmowie jedynym atutem może być logiczna argumentacja — nic więcej.

Położenie nóg na biurku (na wzór amerykański) praktycznie może dotyczyć jedynie mężczyzn, a to też w sytuacji, gdy dysponują własnym biurkiem. Wykorzystywanie do tego celu biurka sąsiada jest niegrzeczne. Jeśli więc męskie nogi wymagają podobnego relaksu, niechaj czynią to nie na oczach świadków, a już w żadnym wypadku w czasie rozmowy z kobietą. (cdn.)